



Witamy w Polsce

Precyzyjne cięcia skóry

W procesie dotyczącym najbardziej makabrycznego morderstwa ostatnich lat w Polsce mogą zapaść tylko dwa rozstrzygnięcia – albo dożywocie, albo uniewinnienie. Wyrok jutro ► 18-19

Sport

Sfałszowane życie Mo Faraha

W rzeczywistości słynny lekkoatleta nazywa się Hussein Abdi Kahin. Przeszmuglowano go do Wielkiej Brytanii z fałszywym paszportem, a przez pierwsze lata życia na Wyspach był traktowany jak niewolnik ► 20



• Plaża
w Gdańsku-
-Brzeźnie

Wakacje 2022

GOŚCIE, GDZIE JESTEŚCIE?

Jolanta Szczypior, właścicielka pokoi gościnnych Wieloryb we Władysławowie, jest załamana. Bo choć to dopiero pierwsza część wakacji, już teraz wie, że lato nie będzie dobre. – Największe obłożenie mamy zawsze od 15 lipca do 15 sierpnia, ale widzę, że w tym roku sezon będzie dużo słabszy – mówi. – Obłożenie jest niewielkie, zajęte mamy zaledwie trzy pokoje z 10. Może to kwestia pogody, ale w tym roku nie ma dnia, żeby któryś pokój nie stał pusty. Raport z polskich kurortów ► 4

Polskę ogarnia stagflacja

Złoty coraz słabszy

Podwyżki stóp procentowych nie wystarczyły, by okiełznać inflację. Nie wystarczają też, by zatrzymać spadek wartości złotego

Hubert Orzechowski

Rzut oka na notowania walut zaczyna przypominać wizytę w sklepie „Wszystko po 5 zł”. Jeszcze 4 lipca dolar kosztował ok. 4,51 zł. We wtorek jego wartość dobiła do 4,85 zł. Za podobną cenę można było kupić euro. W środę obie główne waluty nieco staniały (do około 4,82 zł), ale za to kurs franka szwajcarskiego poszybował do 4,94 zł.

Na koniec dnia na rynku międzybankowym jedno euro wyceniano na 4,83 zł, dolar na 4,82 zł, a franka szwajcarskiego na 4,91 zł.

Kryzys, wszędzie kryzys

Nasza gospodarka najlepsze czasy ma dawno za sobą. Przed nami gwałtowne hamowanie wzrostu PKB przy coraz wyższej inflacji – obecnie wynosi ona już ponad 15 proc. To oznacza, że Polskę ogarnia stagflacja. Walka z nią jest upiorna, bo zwalczając inflację, podkopuje się rachityczny wzrost PKB, a wspierając wzrost – jeszcze bardziej napędza się inflację.

Kryzys gospodarczy to efekt wojny i szaleństwa na rynku cen ropy i gazu. Ceny surowców napędzają ceny innych produktów.

Ten upiorny zlepek okoliczności najmocniej uderza w Europę, która była zbyt uzależniona od dostaw surowców z Rosji. A każde potknięcie gospodarki unijnej odczujemy i my, bo to nasz główny partner handlowy.

Obawy o dotkliwą recesję w Unii powodują, że inwestorzy zaczynają uciekać z inwestycji w euro. Relacja dolara do euro wyrównała się we wtorek, czego nie zaobserwowano przez dwie dekady. Przez cały ten czas to euro było walutą silniejszą – w szczytowym momencie w 2014 roku za jedno euro płacono 1,35 dolara.

Podwyżki stóp wzmacniają dolara

Dodatkowo w ostatnich dniach dolar umacnia przekonanie wśród inwestorów, że amerykańska Rezerwa Federalna (Fed) będzie zdecydowanie podnosić stopy, a gospodarka to zniesie przyzwoicie.

To przeświadczenie wzmocniło się w środę, gdy opublikowano najnowsze dane o inflacji w Stanach Zjednoczonych. W czerwcu wyniosła 9,1 proc. wobec oczekiwań na poziomie 8,8 proc.

Inwestorzy spodziewają się teraz kolejnej podwyżki stóp, aż o 0,75 pkt proc. Dla notowań złotego to oznacza jedno – na razie nie ma szans na jego znaczące wzmocnienie. Wyso-

Zmiana kursu złotego do euro

Dane w zł



Zmiana kursu złotego do dolara

Dane w zł



Zmiana kursu złotego do franka szwajcarskiego

Dane w zł



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: BANKIER.PL

• Prezydent Andrzej Duda podpisze dziś ustawę wprowadzającą wakacje kredytowe. Nie ma innego wyjścia ► 13

ka inflacja pozostanie z nami jeszcze na bardzo długo, być może dopiero pod koniec 2024 roku spadnie w okolice celu inflacyjnego NBP.

Dlaczego podwyżki stóp w USA ratują dolara, a podwyżki stóp w Polsce nie? Zaufanie do dolara jest dużo większe. A nasz bank centralny (podobnie jak Europejski Bank Centralny), jak tylko mógł, wstrzymywał podchodząc do podwyżek stóp. Ostatnia podwyżka była też łagodniejsza, niż się spodziewał rynek.

W dodatku w sytuacji, gdy złoty od dłuższego czasu słabnie, bank centralny wydaje się to ignorować. Nie nastąpiła żadna interwencja słowna w obronę złotego, a i wcześniejsze wypowiedzi prezesa Adama Glapińskiego nie dają analitykom jasnej odpowiedzi, jak tę sytuację rozegra bank centralny. „Komentarze prezesa NBP nie dały rynkowi jednoznacznej odpowiedzi, czy bank centralny gotów jest bronić złotego blisko obecnych poziomów” – punktuje analitycy ING Banku Śląskiego.

Problemy z komunikacją w NBP najlepiej widać na przykładzie prognoz inflacji. Najpierw w zeszły piątek Adam Glapiński zapowiedział, że wkrótce zbliżymy się do szczytu inflacji i po wakacjach powinna ona spadać. Po czym NBP opublikował lipcowy raport o inflacji, gdzie szczyt wzrostu cen wskazano na pierwszy kwartał 2023 r. bez tłumaczenia, z czego wynika taka rozbieżność i która wersja jest bardziej prawdopodobna. Gdy na rynku zobaczono projekcję, według której inflacja w I kwartale ma wynieść ponad 18 proc., wyprzedaż złotego się nasiliła. ●

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Piotr Szyliński

Zgubne haratanie w golfa

Wystarczył jeden tweet, którym Małgorzata Jacyna-Witt zachwiała przekazem PiS, by partia ją zawiesiła i się od niej odcięła. A przecież wypowiedzi, przez które radna sejmiku ze Szczecina powinna zniknąć z życia politycznego, było przez lata o wiele więcej.

Członkiem PiS została w marcu 2019 r., ale już wcześniej wspierała tę formację, a od 2018 r. była radną klubu PiS w sejmiku. Zasiadała w radach nadzorczych państwowych spółek związanych z gospodarką morską (w oświadczeniach majątkowych napisała, że w 2020 r. z tego tytułu uzyskała 51,7 tys. zł, w 2021 – 48,9 tys.).

Nie jest jedyną ani nawet czołową hejterką w PiS. Do ostatniego weekendu poza Pomorzem Zachodnim była raczej nierozpoznawalna. Mimo mnóstwa skandalicznych wypowiedzi. Jak choćby tweet, że Strajk Kobiet popierają „wstrętne stare baby. (...) Brzydkie. Bezrefleksyjne, bezmyślne, wulgarne, aroganckie, chamskie”. Nie zaszkodziło jej nawet słynne „Srał kot tę stępkę” będące odpowiedzią na zarzut fiaska budowy promu w Szczecinie.

Ale minionej niedzieli napisała na Twitterze: „Jak tam chłopcy z @Platforma_org? Haratacie w pospolitą gałę? No widzicie. A ja, z @pisorgpl, na najlepszym w Polsce polu golfowym i jednym z trzech najlepszych w Europie,

haratam sobie w golfa z handicapem 13,5 jak Tiger Woods, Barack Obama, prezydent Biden, Ivanka Trump i jej mąż”.

Ten komentarz to żadna ideologiczna wolta. Jacyna-Witt powiedziała tylko to, co myśli. Może nawet wyraziła przekonanie wielu karierowiczów w PiS: jestem elitą w przeciwieństwie do was. Tyle tylko, że zamiast strzału w PO wyszedł cios w suwerena.

Tym razem partia nie mogła nie zareagować, bo w grupie pogardzanych przez nadaktywną w social mediach polityczkę znalazło się zapewne wielu wyborców PiS, którzy o grze w golfa nawet nie marzą, za to z niepokojem patrzą na galopującą inflację, pęczniejące raty (z oświadczenia majątkowego wynika, że kredyty Jacyny-Witt „nie dotyczą”) i zapowiedź horrendalnych podwyżek cen prądu.

Budowana mozolnie narracja, że partia walczy z elitami i zwraca się do zwykłych ludzi, została podważona. I tylko dlatego teraz PiS odciął się od swojej radnej i zawiesił ją w prawach członka. Przynajmniej do czasu, aż sprawa „przyschnie”. ●

Do tej pory obrażani przez radną ze Szczecina ludzie musieli walczyć o swoje dobre imię i sprawiedliwość w sądach. PiS tylko się przyglądał. Dopóki kłamliwe i brutalne wpisy trafiały w przeciwników rządzącego obozu, wszystko było dobrze

Czterodniowy tydzień pracy? PO jest partią bardziej demokratyczną niż PiS, a mimo to żaden z jej działaczy nie powiedział głośno, że pomysł jest niepoważny, bo nie czas żałować róż, gdy płoną lasy



WITOLD GADOWSKI

Tusk zapowiada coś skrajnie racjonalnego: przetestowanie rozwiązań, które mogą być odpowiedzią na zmiany cywilizacyjne i które są w różnych formach oraz z różnym skutkiem sprawdzane na świecie. Skąd tyle nerwów?



JACEK ŻAKOWSKI

Więcej
► 15

Hiszpania Rybne lody dla ochłody



FOT. BERNAT ARMANGUE/AP

Przez Europę przetacza się fala upałów, w Hiszpanii temperatury przekraczają 40 stopni. Cierpią i ludzie, i zwierzęta. Pracownicy zoo w Madrycie, aby trochę ulżyć podopiecznym, przygotowują specjalne menu – foki szare dostają m.in. lody z ryb. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Liczba dnia

1647

ZAKAŻEN
koronawirusem
potwierdzono w Polsce
w środę, 13 lipca.
To o 595 więcej niż
tydzień wcześniej.

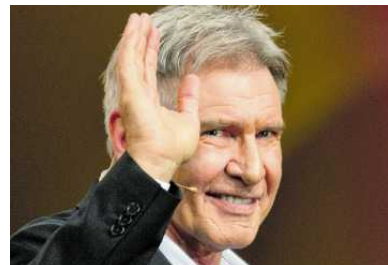
Harrison Ford skończył 80 lat Aktor, stolarz, pilot

Oscara nie dostał nigdy, nominację tylko raz – za rolę policjanta ukrywającego się w osadzie amiszów w „Świadku” Petera Weira. Za to jego gaże sięgają 25 mln dol. (plus udział w zyskach). Wczoraj świętował 80. urodziny.

Harrison Ford urodził się w Chicago. O swym rodowodzie mówi: „Jako człowiek zawsze czułem się Irlandczykiem, jako aktor zawsze czułem się Żydem”. To pierwsze to po rodzinie ojca, to drugie po rodzinie matki.

Dwoma rolami wpisał się w historię kultury masowej: archeologa dr. Indiany Jonesa, począwszy od „Poszukiwaczy zaginionej Arki” (1981). Oraz pilota i przemysłowika Hana Solo, począwszy od „Gwiezdných wojen” (1977).

Świat pokochał Forda za trzy rodzaje ról. Pierwszy to kowboj, nawet w kosmosie. Gdy w „Gwiezdných wojnach” Han Solo zabija w kantine łowcę nagród Greeda i wychodząc, rzuca monetą barmanowi i mówi: „Przepraszam za balagan”, jest niczym rewolwerowiec opuszczający



FOT. MALTE OSSOWSKI/AP

saloon. Drugi rodzaj to zwykły obywatel, który musi przeciwstawić się złu. Takim everymanem jest lekarz niesłusznie oskarżony o zabicie żony w „Ścigany”. Trzeci typ to prawy obywatel, którego ogarniają wątpliwości; taki jak Deckard z „Łowcy androidów”, którego zadaniem jest wyłapywanie zbuntowanych replikantów.

Gdy nie szło mu w aktorstwie, zarabiał jako stolarz. Ma licencję pilota. Przed dziennikarzami ukrywa się na ranchu w stanie Wyoming razem z żoną – aktorką Calistą Flockhart.

W przyszłym roku zobaczymy go w piątej części „Indiany Jonesa”. ●

Jacek Szczerba

Jutro w „Wyborczej”

Wyborcza TV

Dom Gucci

Opowieść o kobiecie, która doprowadziła do upadku wpływową rodzinę Guccich. Zaczyna się od miłości jak z bajki, a kończy w kryminale. Gwiazdorskiej obsadzie przewodzi Lady Gaga. Grają też: Al Pacino, Adam Driver, Jeremy Irons i Jared Leto.



Tylko Zdrowie

Trudno gojące się rany

Jak zapobiegać powstawaniu trudno gojących się ran i odleżyn? Jakie są czynniki ryzyka i przyczyny ich powstawania? Czy odpowiednia dieta może mieć wpływ na gojenie się ran? Praktyczny poradnik dla chorych i ich opiekunów.



Wszelkie działania na rzecz poprawy zdrowotności Polaków mają być kompleksowe, powszechnie dostępne i lepiej skoordynowane - o najważniejszych zmianach, jakie przyniesie krajowy plan transformacji w rozmowie z dr hab. n. o zdr. Grzegorzem Juszczykiem, dyrektorem Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego PZH – Państwowego Instytutu Badawczego

Usługi zdrowotne na miarę potrzeb

Krajowy plan transformacji to duża nowość w systemie ochrony zdrowia. Jakie ważne zmiany wprowadza dla pacjentów?

GJ: Najważniejsze założenie to zmiana opieki stacjonarnej na ambulatoryjną wszędzie tam, gdzie będzie to możliwe. Ten rodzaj opieki jest dla pacjenta przyjaźniejszy i bardziej dostępny. Plan zakłada wprowadzenie innowacyjnych rozwiązań takich jak: telekonsultacja i teleopieka. Kadry medyczne mają otrzymać wsparcie rozwojowe i możliwość stałego podnoszenia kwalifikacji. Szczególnie ważne są programy profilaktyczne służące zapobieganiu wielu chorobom, powodującym przedwczesne zgony lub niepełnosprawność utrudniającą codzienne funkcjonowanie. Edukacja prozdrowotna ma zredukować czynniki wywołujące takie choroby jak palenie tytoniu, nadmierne spożywanie alkoholu czy złe odżywianie.

Jakie są główne założenia krajowego planu transformacji?

GJ: Wszelkie działania na rzecz poprawy zdrowotności Polaków mają być kompleksowe, powszechnie dostępne i lepiej skoordynowane. Zmiana planowana w ustawie o zdrowiu publicznym stworzy system wspierania działalności profilaktycznej. Pojawi się także nowy zawód – profilaktyk, który będą wykonywać absolwenci kierunku „Zdrowie publiczne”. Na wzór narodowej strategii onkologicznej wdrożony zostanie kompleksowy program profilaktyki, wczesnej diagnostyki i leczenia chorób układu krążenia.

Jakie zmiany w profilaktyce uważa Pan za najważniejsze?

GJ: „Planuję długie życie” to długofalowa kampania, która buduje świadomość wpływu naszych zachowań na zdrowie, ale także podkreśla zna-



Archiwum prywatne.

czenie badań przesiewowych. Kampania ma uświadomić to, że nasze decyzje dotyczące żywienia i stylu życia mają wpływ na nasze zdrowie w przyszłości. Planując długie życie, musimy pamiętać o fundamentalnych zasadach troski o nasze zdrowie.

Jak Pan ocenia Program 40 PLUS?

GJ: Jest to dobry początek w procesie budowania programów profilaktycznych w taki sposób, aby zwiększać zgłaszalność na kluczowe badania profilaktyczne, które pomogą w wykryciu chorób, jakich istnienia nie jesteśmy świadomi. Z pewnością modyfikowany będzie zakres tych badań, niektóre będą zastępowane, inne dodawane. Ale najważniejsze, by jak najwięcej osób z tego programu chciało skorzystać. Te badania nie wymagają skierowania i wykonywane są w wielu placówkach medycznych.

Jakie zmiany w podstawowej opiece zdrowotnej zakłada krajowy plan transformacji?

GJ: To przede wszystkim wzmocnienie roli lekarza podstawowej opieki zdrowotnej i wprowadzenie tak zwanego koordynatora, który będzie pomagał pacjentowi w poruszaniu się po unowocześnionym systemie ochrony zdrowia. Pomoże zaplanować leczenie, a potem będzie je monitorować. Planowane jest również wzmocnienie opieki domowej nad pacjentem z wykorzystaniem nowoczesnych technologii i dalszy rozwój telemedycyny. W gabinetach POZ będą też prowadzone tak zwane bilanse zdrowia, dla dzieci i młodzieży są już dostępne. Po zmianach zestawy badań profilaktycznych, dostosowane do poszczególnych grup wiekowych i płci, dostępne będą również dla dorosłych.

Krajowy plan kładzie nacisk na rozwój e-usług. Działa już Internetowe Konto Pacjenta, e-wizyta, e-recepta, e-skierowanie, e-rejestracja, e-dokumentacja medyczna. Jakie korzyści z wdrożenia takich rozwiązań ma pacjent?

GJ: Warto zwrócić uwagę, że od lat nosimy przy sobie w telefonie pełny dostęp do usług bankowych, szczególnie chronionych przed nieuprawnionym dostępem. Rozwój usług e-zdrowia również pozwala nam na wgląd w nasze dane medyczne, a wkrótce na korzystanie z dopasowanych do naszych potrzeb rekomendacji dotyczących zdrowia. Trudniej jest umówić się na wizytę profilaktyczną, gdy jesteśmy zdrowi. Internetowe Konto Pacjenta to znacznie ułatwi.

Jak Pan postrzega rolę NIZP PZH-PIB w procesie wdrażania działań krajowego planu transformacji?

GJ: Wspólnie z Agencją Badań Medycznych i Agencją Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji oraz innymi instytutami badawczymi, będziemy rekomendowali programy polityki zdrowotnej, które powinny być wdrażane przez samorządy. Przygotowujemy plan zmian w ustawie o zdrowiu publicznym, która wprowadzi nowy model finansowania i organizacji polityki zdrowotnej. Monitorujemy skuteczność wprowadzonych programów profilaktycznych oraz efektów zdrowotnych - od rekomendacji, organizacji systemu, do wspierania wszystkich podmiotów, które będą podejmowały takie działania.



Mapy potrzeb zdrowotnych – Baza Analiz Systemowych i Wdrożeniowych to projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój. Projekt realizuje Departament Analiz i Strategii Ministerstwa Zdrowia.

Kryzys w turystyce

Pusto, głucho, biednie...

Już teraz widać, że ludzi w polskich kurortach jest mniej niż rok temu. Niektórzy nie ruszają się z domów, bo inflacja, wysokie stopy procentowe, drogie paliwo... Ci, którzy przyjeżdżają, decydują się na krótki pobyt i uważnie oglądają każdą złotówkę

**Anna Dobiegała, Piotr Starmach
Karolina Nurzyńska**

Jolanta Szczypior, właścicielka pokoi gościnnych Wieloryb we Władysławowie, jest zalamana. Bo choć to dopiero pierwsza część wakacji, już teraz wie, że lato nie będzie dobre.

– Największe obłożenie mamy zawsze od 15 lipca do 15 sierpnia, ale widzę, że w tym roku sezon będzie dużo słabszy – mówi. – Obłożenie jest niewielkie, mamy zajęte zaledwie trzy pokoje z 10. Być może to kwestia pogody, ale w tym roku nie ma dnia, żeby jakiś pokój nie stał pusty.

I wspomina: – W tamte wakacje to się nie zdarzało, mieliśmy pełne obłożenie. Sezon – i to mimo maseczek i płynów do dezynfekcji na każdym kroku – był wyjątkowo udany. Teraz goście decydują się na cztery noclegi. Siedem czy 10 to już jest luksus. Powiedziałabym, że tendencja przy rezerwacjach jest raczej minus siedem dni niż plus siedem dni. Nie da się ukryć – w tym roku nie ma już takiego zapotrzebowania na pokoje nad morzem. Zresztą nie tylko u mnie.

Pani Jolanta liczy jeszcze na cud, choć nie będzie o niego łatwo – nie ma na razie żadnych rezerwacji na drugi miesiąc wakacji. Nocleg w pokojach gościnnych Wieloryb kosztuje 70 zł, ale jeśli goście chcą przyjechać na 10 dni, właścicielka obniża cenę do 60 zł.

Monika Styn, menedżerka hotelu Messa we Władysławowie: – Jesteśmy w trudnej sytuacji, bo tak naprawdę działamy z dnia na dzień. Chociaż we Władysławowie sezon letni rozpoczyna się na dobre od 15 lipca, to już teraz widać, że ludzi jest mniej niż rok temu. W tamtym roku wiele osób skorzystało jeszcze z bonu turystycznego, w tym roku niektórzy wcale nie wyjadą na urlop z dziećmi, bo inflacja, wysokie stopy procentowe, drogie paliwo... Turyści, jeśli już przyjeżdżają, to na krócej, najczęściej na weekend. Mało kto rezerwuje pobyt na tydzień, a tym bardziej na dwa.

W hotelu Messa od 1 lipca do 28 sierpnia pokój dwuosobowy kosztuje 450 zł za dobę (obniżka z 510 zł), pokój trzyosobowy 520 zł (obniżka z 639 zł), a pokój czterosobowy – 569 zł (obniżka z 710 zł).

Te wakacje będą należały do Żabki

Również dla górali z Zakopanego początek wakacji jest bardzo trudny. Mierzą się ze zdecydowanie mniejszą liczbą turystów niż przed pandemią. Ci, którzy przyjeżdżają, pieniądze wydają mniej chętnie niż w ubiegłych latach.



Goście w restauracjach jedzą tylko jedno danie albo wpadają na kawę i wrzucają zdjęcie na Instagrama.

Zamiast zamawiać w góralskich karczmach gicz jagnięcą, kwaśnicę z żeberkami czy kotleta z oscypkiem, decydują się na sieci typu fast food. Albo robią zakupy w sklepach osiedlowych i przygotowują posiłki w wynajmowanych kwaterach

KAROL WAGNER

Tatrzańska Izba Gospodarcza

Przedsiębiorcy powtarzają, że średni przychód z restauracyjnego stolika spada.

– Rzadko bywa, aby goście przychodzili do nas z marszu i zamawiali posiłek – mówi Artur, kelner restauracji na Krupówkach. – Zazwyczaj dokładnie przeglądają kartę dań, którą mamy przed drzwiami, porównują ceny i zamawiają tańsze posiłki. Często jeszcze dopytują, czy rzeczywiście ceny są takie jak w menu, aby nie przepłacić.

Karol Wagner, Tatrzańska Izba Gospodarcza: – Goście jedzą tylko jedno danie albo wpadają na kawę i wrzucają zdjęcie na Instagrama.

Zamiast zamawiać w góralskich karczmach gicz jagnięcą, kwaśnicę z żeberkami czy kotleta z oscypkiem, decydują się na popularne sieci typu fast food. Albo robią zakupy w sklepach osiedlowych i przygotowują posiłki w wynajmowanych kwaterach.

– Te wakacje będą należały do Żabki. Wieczorem przejeżdżałem przez Zakopane i Kościelisko, widziałem tłumy turystów jedzących hot dogi pod tego typu sklepami – przyznaje Wagner.

Jeszcze inni szukają oszczędności, wynajmując noclegi z wyżywieniem. Większą niż zwykle popularnością cieszą się pobyty pakietowe z dwoma, a nawet trzema posiłkami. Choć dopisują bogaci turyści, m.in. z Blińskiego Wschodu, a część 5-gwiazdkowych hoteli chwali się 80-proc. obłożeniem, to zdecydowana większość z przyjezdnych to klasa średnia. Ludzie, którzy dokładnie przeliczają każdy wydany pieniądz, szukając noclegów oferujących wysoką jakość za stosunkowo niską kwotę.

Bogaci jadą za granicę

Szklarska Poręba i Karpacz nie ustępują innym polskim turystycznym miejscowościom. Na miejscu można zjechać na zjeżdżalni w aquaparku, zrobić sobie płatne zdjęcie z modelem w kostiumie bernardyna, wejść do domu do góry nogami.

Ale w lipcu ulice obu miejscowości są opustoszałe. W Karkonosze przyjechali przede wszystkim stali bywalcy i rodziny z dziećmi. W znacznej większości to miłośnicy górskich wędrówek. Miejscowi mówią, że w zeszłe wakacje przyjeżdżali wszyscy.

– Wtedy dużo osób szukało wczasów w Polsce. Przyjeżdżał do nas dosłownie każdy, kto chciał wyrwać się z domu po pandemii, a nie tylko osoby chodzące po górach jak w tym roku – mówi pracownik miejscowej restauracji.

– Na pewno są jeszcze osoby, które przyjechały, żeby spędzić jakoś czas w miasteczku, ale nie ma ich tak wiele jak w zeszłym roku. Bogaci jadą za granicę, bo Szklarska aż tyle do zaoferowania nie ma – dodaje jeden z miejscowych.

W Szklarskiej Porębie sprzedawcy, pracownicy restauracji i hoteli wypatrują turystów, którzy mają przyjechać w drugiej połowie miesiąca. Wspominają zeszłoroczny sezon, kiedy w Karkonosze ruszyły tłumy. Wtedy rekordowe wyniki odnotował Karkonoski Park Narodowy. W lipcu 2021 r. sprzedano w nim 406 tys. biletów. Dla porównania w lipcu 2020 r. KPN wydał 372 tys. wejściówek, a w 2019 r. – 320 tys.

– Goście mówią, że na szlakach turystycznych są teraz pustki. W zeszłym roku jeden drugiego nie mógł wyprzedzić, bo tyle osób było w górach. Teraz na palcach jednej ręki można liczyć, jak się kogoś mija – opowiada jeden z właścicieli hoteli.

I powtarza: „Tu zawsze sezon zaczynał się w drugiej połowie lipca”, ale patrzy z niepokojem w zeszyt rezerwacji, który nie wróży nic dobrego.

– Ktoś zamierza przyjechać, mam trochę rezerwacji, ale czasem to jest jedno całe piętro, a czasem nawet nie. Zobaczymy, jak to będzie – wzrusza ramionami mężczyzna.

W Szklarskiej Porębie wzrosły ceny, ale – jak mówią hotelarze – musiały, bo droższe są nie tylko produkty, ale też media – woda, prąd czy gaz.

– A pewnie, że w tym roku gość drożej u nas płaci, ale niedużo – o 10-15 proc. Można podnieść wysoko ceny i nie mieć żadnego gościa, ale chodzi też o to, żeby do biznesu nie dopłacać – dodaje właściciel hotelu.

Kryzys nas dotknął

Sklepiarze dodają, że to nie problem zaprosić turystów do Szklarskiej Poręby, ale trudniej jest namówić ich, żeby wydawali tu swoje pieniądze tak jak wcześniej.

Gdy trwa koncert w trakcie imprezy charytatywnej na skwerze Twórców Radiowej Trójki, wokół stoisk z rękodzielami kręci się może kilka osób, a sprzedawcy mówią, że zakupy robi mało kto, chociaż spora grupa turystów przysłuchuje się utworom lokalnego zespołu.

– W tym roku na pewno będzie gorzej, choćby dlatego, że turyści liczą się z każdym groszem. Kupują tylko to, co muszą: małego łoda, obiad, ewentualnie piwo – mówi właścicielka straganu z pamiątkami.

– A magnes? Ciupage? – dopytujemy.

– Coś drobnego ewentualnie, ale to już nie czas na szalone zakupy – odpowiada kobieta, rozglądając się po stoisku pełnym pamiątek.

Z badania przeprowadzonego przez firmę Koral wynika, że ponad jedna piąta Polaków zmieniła w tym roku swoje plany wa-

Kryzys w turystyce

Goście, gdzie jesteście?



• Według przedsiębiorców ruch turystyczny jest w tym roku znacznie mniejszy niż w poprzednich latach. Na zdjęciu jedna z najpopularniejszych plaż – w Gdańsku-Brzeźnie

FOT. BARTOSZ
BAŃKA / AGENCJA
WYBORCZA.PL

kacyjne i urlop spędzi w kraju, a nie za granicą. Dlaczego? 57 proc. jako powód podaje wzrost inflacji oraz rosnące ceny, 34 proc. badanych wskazuje rosnące ceny paliw. Z tego samego badania wynika również, że 88 proc. Polaków, którzy wzięli udział w badaniu, spędzi swój urlop w Polsce – 35 proc. wybierze Bałtyk, a 23 proc. góry.

Ale mimo tych danych właściciele pensjonatów, restauracji i stoisk z pamiątkami podkreślają, że turystów nie widać.

– Kryzys nas dotknął – komentuje kobieta sprzedająca pamiątki w Szklarskiej Porębie. ●

Wakacje 2022

Turyści szukają okazji i podejmują decyzję w ostatniej chwili

ANNA DOBIEGAŁA: Dlaczego w polskich górach i nad polskim morzem jest mniej turystów niż przed rokiem?

TERESA BUCZAK: U progu sezonu, pod koniec maja, w naszych badaniach chęć wyjazdu wyrażało o 10 proc. więcej aktywnych turystycznie Polaków niż w latach ubiegłych, nawet w rekordowym 2019 r. Tuż przed weekendem czerwcowym 65 proc. dorosłych Polaków deklarowało, że wyjedzie w wakacje z przynajmniej jednym noclegiem. Po tych deklaracjach oczekiwaliśmy, że popyt będzie znacznie większy niż ten, który widzą usługodawcy.

Pytaliśmy badanych o to, w jaki sposób na ich decyzje wyjazdowe będzie miała wpływ m.in. inflacja.

Co odpowiedzieli?

– Już wtedy Polacy dostrzegali, że ceny rosną. Z tego powodu co czwarty badany deklarował, że będzie szukał tańszych opcji noclegu. Ci, którzy byli zdecydowani wyjechać, mówili, że wybiorą tańsze usługi niż rok wcześniej. 15 proc. badanych mówiło, że wybierze się rzadziej (to ci, którzy więcej niż raz w roku wyjeżdżają) albo na krócej. 6 proc. z powodu wyższych cen w ogóle zrezygnowało z wyjazdu.

Wiele rodzin w Polsce od lat nie jeździ nigdzie na wakacje, bo ich nie stać.

– W Polsce zawsze był dość duży odsetek osób, które nie wyjeżdżały. Bliższe 40 proc. polskiego społeczeństwa nie jest aktywne turystycznie. Mówimy więc o zmianach zachowań osób aktywnych turystycznie, czyli 60-65 proc. społeczeństwa. 71 proc. z nich zadeklarowało, że wybierze wypoczynek w kraju. Zauważyliśmy, że wzrósł odsetek osób, które wyjadą i będą korzystać z innych usług, ale spać będą u rodziny, znajomych, na działce. Pod koniec maja deklarowało to 6 proc. badanych.

Polacy wyjeżdżają na krócej, zaciągają pasa, wydają mniej. Czy to jest trend, który się utrzyma?

– To zależy od sytuacji gospodarczej i od tego, ile Polacy będą mieli pieniędzy w portfelu. Warto podkreślić, że nawyki wyjazdowe są wśród Polaków bardzo mocno zakorzenione. Wszystkie badania pokazują, że chce-

my wyjeżdżać, że jesteśmy w Europie nacją, której najbardziej na tym zależy. Być może w te wakacje Polacy będą zaciskać pasa, ale uważam, że w momencie dobrej sytuacji gospodarczej w kraju, spadku inflacji na pewno szybko wrócą do podróży i wydatków na ten cel.

Lipiec jest kiepski. Przedsiębiorcy mają nadzieję, że sierpień będzie lepszy. Będzie?

– POT może się opierać na danych z lat ubiegłych, gdy sytuacja była normalna w takim sensie, że nie było pandemii i wojny w Ukrainie. Sierpień był zawsze najbardziej obleganym miesiącem w roku. Dwa ostatnie tygodnie lipca i dwa pierwsze tygodnie sierpnia to był w Polsce zawsze szczyt sezonu, wtedy najwięcej osób wyjeżdżało. Rezerwacje na sierpień są teraz na relatywnie wysokim poziomie, ale prognozy u progu sezonu też były optymistyczne, a praktyka pokazała, że oczekiwania branży były dużo większe w stosunku do rzeczywistości.

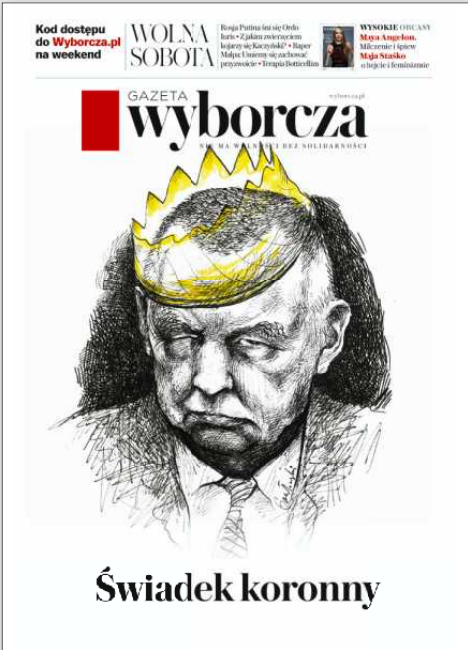
Widzimy tendencję do podejmowania decyzji na ostatnią chwilę. Przewidujemy, że w sierpniu sytuacja będzie się zmieniać dynamicznie. Polacy będą się wstrzymywać z decyzją o wyjeździe do ostatniej chwili. Każdy analizuje, na co go stać, szuka okazji, tańszych opcji, ale ze wszystkich znaków na niebie i ziemi wynika, że sezon nie powinien być gorszy. ●

Być może w te wakacje Polacy będą zaciskać pasa, ale gdy sytuacja gospodarcza się poprawi, na pewno szybko wrócą do podróży

TERESA BUCZAK

dyrektorka zarządzająca Polskiej Organizacji Turystycznej

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ”



Wszystkie grzechy Mariana Banasia
Czy szef NIK pograży PiS?

Zakupy w dyskoncie jak barwna przygoda
O nowych zwyczajach Polaków

Adiessa czy Adesa?
Odessa – miasto dwóch tożsamości

Irańska dyplomacja zakłada

Prof. Maciej Walczak siedzi w więzieniu od dziesięciu miesięcy, a prawie nikt o tym nie wiedział. Trzeba prowadzić głośną, publiczną kampanię na rzecz jego uwolnienia – zapewniają obcokrajowcy prześladowani przez Iran.

Jagoda Grondecka

W środę 6 lipca irańska rządowa agencja informacyjna IRNA poinformowała o zatrzymaniu i uwięzieniu w Iranie polskiego obywatela – prof. Macieja Walczaka z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Zdaniem IRNA toruński uniwersytet „przy wielu projektach współpracuje z syjonistycznym reżimem”, jak władze w Teheranie nazywają Izrael. Prof. Walczak pod zarzutem szpiegostwa miał zostać skazany na trzy lata więzienia.

Utajnione aresztowanie profesora

Uniwersytet Kopernika informuje, że wyjazd profesora miał charakter służbowy. Towarzyszyło mu dwóch kolegów – prof. Przemysław Charzyński i prof. Marcin Świtoniak.

– Troje naszych pracowników przebywało w Iranie w ramach programu Erasmus. Zostali dwukrotnie zatrzymani na przesłuchanie. Dwóch z nich w zaplanowanym czasie wróciło do Torunia, natomiast trzeci [prof. Walczak] został aresztowany i do dziś nie wrócił – potwierdził w rozmowie z „Wyborczą” Marcin Czyżniewski, rzecznik Uniwersytetu.

Choć władze w Iranie przekazały informację dopiero niedawno, do aresztowania doszło 21 września.

– Od samego początku posiadamy wiedzę o zatrzymaniu polskiego obywatela i od samego początku MSZ – za pośrednictwem służb dyplomatyczno-konsularnych – podjęło działania związane z polepszeniem jego stanu i dążeniem do uwolnienia go – powiedział „Wyborczej” Łukasz Jasina, rzecznik prasowy MSZ. Zapytany, dlaczego resort poinformował o tym dopiero wówczas, gdy uczyniła to strona irańska, Jasina odparł: – Naszym priorytetem zawsze było dążenie do uwolnienia i przyjęcia z pomocą polskiemu obywatelowi i jego rodzinie, a nie ogrywanie sprawy w mediach.

W istocie, komunikat ministerstwa nie zawiera nawet nazwiska profesora, choć w tym czasie krążyło już ono w światowych i polskich mediach. Czytamy w nim: „Mając na względzie dobro uznanego naukowca, MSZ nie będzie podawać szczegółów sprawy i prosi o uszanowanie prywatności naszego obywatela oraz jego rodziny”.

– To ogromny błąd – mówią Kylie Moore-Gilbert, australijska naukowczyni, która spędziła 804 dni w irańskim więzieniu, oraz Richard Ratcliffe, który przez sześć lat walczył o uwolnienie swojej żony Nazanin Zaghari-Ratcliffe.

Aresztowani w Iranie z niezrozumiałych przyczyn

Nazanin Zaghari-Ratcliffe była w Iranie turystycznie, odwiedzała rodzinę.

– Została aresztowana na lotnisku, więc wcześniej dowiedzieliśmy się, że nie weszła na pokład samolotu. Myśleliśmy, że to zwykła pomyłka – była na wakacjach z córką, nie pracowała w Iranie, w dodatku jeździła tam z Gabriellą wielokrotnie wcześniej – opowiada Richard Ratcliffe.

Kylie Moore-Gilbert mówi z kolei, że była w bardzo podobnej sytuacji jak prof. Wal-



czak. Do Teheranu poleciała w 2018 r. jako akademicka, ekspertka w zakresie studiów nad islamem na Uniwersytecie w Melbourne, na konferencję naukową. Aresztowano ją na lotnisku przed powrotem do Australii.

– Wiem, że zatrzymano trzech polskich naukowców, dwóch ostatecznie wypuszczono, a prof. Walczaka z niezrozumiałych przyczyn aresztowano. Jednak z całą pewnością wszystkich przesłuchiowano, zabrano im laptopy i telefony, zażądano hasel do skrzynek mailowych, sprawdzono czaty na komunikatorach, wypytywano zarówno o szczegóły pobytu w Iranie, jak i o pracę w Polsce – dokładnie tak samo było w moim przypadku – mówi „Wyborczej” Kylie Moore-Gilbert.

Według Centre for Human Rights in Iran obecnie w tamtejszych więzieniach przebywa co najmniej 15 posiadaczy podwójnego obywatelstwa, pięciu obcokrajowców i jeden obywatel Iranu z prawem stałego pobytu w innym kraju.

Długie miesiące w izolatce i nieczyste zagrania irańskich służb

Nazanin Zaghari-Ratcliffe przez 8,5 miesiąca była przetrzymywana w izolatce. Jeśli miała kontakt z innymi osobami, to zazwyczaj z opaską na oczach.

Izolatka to cela o wymiarach 2,5 na 2,5 metra, pozbawiona światła dziennego.

– Wszystko, co tam jest, to dywan na podłodze i wojskowy koc. Oraz telefon na ścianie, by móc zadzwonić do strażników. Tak spędza się 23 godziny na dobę – przez pół godziny rano i wieczorem można wyjść na spacerki pod okiem strażników. Tam, podobnie jak do toalety i na przesłuchania, także jest się prowadzonym z zasłoniętymi oczami – mówi Moore-Gilbert.

I dalej relacjonuje: – Kiedy skończą się przesłuchania, co może zająć wiele miesięcy, sprawa idzie do sądu. Po wyroku jest się zwykle przenoszonym do publicznego więzienia wewnątrz Evin [więzienie w Teheranie, w istocie kompleks kilku ośrodków], w którym przebywają już skazani więźniowie polityczni i zwykli kryminaliści, zarówno mężczyźni jak i kobiety.

– Przesłuchania trwają zwykle 8-9 godzin, często przez wiele miesięcy – wyjaśnia. – Pośród nich specjalnie zostawiają cię na kilka dni w izolatce, żeby cię złamać i wymusić fałszywe przyznanie się do winy. Wykorzystują też twoją nieznajomość języka perskiego i irańskiego systemu, zmuszając do

• **Richard Ratcliffe (na zdjęciu z córką Gabriellą) przez sześć lat walczył o uwolnienie swojej żony Nazanin Zaghari-Ratcliffe, Londyn, wrzesień 2021 r.**

FOT. MATT DUNHAM/AP / AP

Według Centre for Human Rights in Iran obecnie w tamtejszych więzieniach przebywa co najmniej 15 posiadaczy podwójnego obywatelstwa, pięciu obcokrajowców i jeden obywatel Iranu z prawem stałego pobytu w innym kraju

podpisania dokumentów, których nie rozumiesz. Mówią np., że potem wyjdiesz za kacią albo że ulaskawi cię rahbar [najwyższy przywódca]. Mogą też powiedzieć: „Przyszedł po ciebie ludźmi z polskiej ambasady, podpisz tylko ten dokument i cię im oddamy”. Takie nieczyste zagrania są nagminne.

Jaka irańska instytucja stoi za tym aresztowaniem?

Polskie MSZ odmówiło odpowiedzi na pytanie, gdzie jest przetrzymywany prof. Maciej Walczak i jaka instytucja odpowiada za jego aresztowanie.

Moore-Gilbert, która – poza swoim osobistym doświadczeniem – naukowo zajmuje się m.in. badaniem systemów politycznych na Bliskim Wschodzie, tłumaczy, że odpowiedź na to pytanie jest kluczowa.

– W Iranie działają dwie rywalizujące ze sobą agencje wywiadu: ministerstwo wywiadu i wywiadowcze skrzydło Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej. Walczaka aresztowała i przetrzymuje jedna z nich. Obie mają swoje areszty – należące do ministerstwa

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Stefana Wilkanowicza

(3.01.1924 – 9.07.2022)

żarliwego chrześcijanina
orędownika dialogu i pojednania
między ludźmi, narodami i religiami,
publicysty i działacza,
współzałożyciela Klubów Inteligencji Katolickiej w Warszawie i w Krakowie,
Klubu Chrześcijan i Żydów „Przymierze” i Fundacji Kultury Chrześcijańskiej Znak,
wieloletniego członka Papieskiej Rady ds. Świeckich,
wiceprzewodniczącego Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej,
redaktora naczelnego miesięcznika „Znak” w latach 1978–1994,
autora preambuły do Konstytucji RP,
odznaczonego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski,
Orderem św. Sylwestra, wyróżnionego wieloma innymi
odznaczeniami i nagrodami.

Żadna dobra sprawa nie pozostawiała Go bezczynnym.

Córkom, Wnukom i całej Rodzinie

wyrażamy serdeczne współczucie.

Przyjaciele z Wydawnictwa, Miesięcznika i Fundacji ZNAK

ników

nazywa się 209, do Korpusu – 2A – na terenie więzienia Evin. I gdzie prawdopodobnie przebywa profesor. Ministerstwo i strażnicy rywalizują ze sobą – kiedy np. wywiad wie, że Korpus ma na oku jakiegoś obcokrajowca w Iranie, często aresztują go jako pierwsi.

Marcin Krzyżanowski, iranista z Uniwersytetu Jagiellońskiego i były dyplomata, uważa, że możliwych wyjaśnień aresztowania Polaka jest kilka. Odrzuca jednak teorię o rosyjskich reperkusjach wobec Polski z pomocą Iranu.

– Raczej nie można mówić o prowokacji ze strony innego państwa, zwłaszcza że Iran stara się nie dopuszczać do sytuacji, kiedy staje się pionkiem w grze innych. Na dodatek z informacji polskiego MSZ oraz z analizy filmu przedstawionego przez irańską agencję wynika, że zdarzenie miało miejsce we wrześniu 2021 r., a więc jeszcze w czasie, gdy relacje Polski z Rosją były zaledwie chłodne – przypomina Krzyżanowski.

I dodaje: – Najbardziej prawdopodobne jest połączenie szpiegomanii – skądinąd uzasadnionej, jeśli brać pod uwagę izraelskie akcje sabotażowe oraz zabójstwa dokonane na terenie Iranu – oraz chęci uzyskania karty przetargowej w relacjach z Zachodem. Fakt, że zatrzymany został akurat Polak, może być przypadkowy, jako że nie odgrywamy w polityce bliskowschodniej zbyt dużej roli.

Czy w grę wchodzi wymiana więźniów?

Dziennikarz BBC Farsi, Parham Ghobadi, dotarł do więźnia, który przebywał w celi z prof. Walczakiem. Według niego irański rząd miał rozmawiać z polskim o wymianie więźniów. MSZ odmówiło komentarza w sprawie jakichkolwiek żądań strony irańskiej. BBC poinformowało także, że w Polsce nie ma żadnego irańskiego więźnia.

Nie musi jednak chodzić o więźniów w Polsce, tylko w innych państwach Unii Europejskiej. Jednym z Europejczyków więzionych przez irański reżim jest m.in. Ahmadreza Dżalali. Ten irańsko-szwedzki lekarz specjalizujący się w medycynie katastrof udał się do Iranu w 2016 r. na zaproszenie Uniwersytetu Teherańskiego. Po kilku dniach został jednak aresztowany pod zarzutem szpiegowania na rzecz Izraela i pomocy w zabójstwie dwóch irańskich naukowców. Został skazany na śmierć w 2020 r., przed dwoma miesiącami władze nagle ogłosiły, że egzekucja może się odbyć niedługo.

Grupa Iran Human Rights zauważa, że zapowiedź powieszenia Dżalalego zbiegła się w czasie z odbywającym się w Szwecji procesem Hamida Nouriego, byłego irańskiego oficjela odpowiedzialnego za więziennictwo, oskarżonego o zbrodnie przeciwko ludzkości za udział w masakrze więziennej w Iranie w 1988 r., kiedy miał wydać liczne wyroki śmierci na dysydentów. Nouriemu grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności, wyrok ma zapaść 14 lipca.

O możliwej wymianie więźniów debatują belgijscy parlamentarzyści – głosowanie zapewne odbędzie się w tym tygodniu. W za-

mian za przestrzymywanego w Iranie Oliviera Vandecasteelego, pracownika humanitarne-go, uwolniony miałby zostać Asadollah Asadi, irański dyplomata zatrzymany w 2018 r. pod zarzutem uczestnictwa w planowaniu ataku terrorystycznego podczas zgromadzenia irańskiej organizacji opozycyjnej we Francji.

Teheran wykorzystuje zakładników do osiągnięcia swoich celów

MSZ potwierdza, że w sprawie prof. Walczaka pozostaje w kontakcie ze swoim irańskim odpowiednikiem.

Według Moore-Gilbert to jednak za mało, by skutecznie walczyć o jego uwolnienie: – Korpus Strażników Rewolucji to państwo w państwie, nie są nawet częścią rządu. Polacy zapewne kierują się protokołem dyplomatycznym i są w kontakcie z irańskim MSZ i ambasadą w Polsce, ale to nie te instytucje odpowiadają za aresztowanie profesora. By doprowadzić do uwolnienia go, trzeba pójść naokoło, z pominięciem kanałów dyplomatycznych, rozmawiać bezpośrednio z Korpusem. Tak było w moim przypadku – australijski rząd stracił mnóstwo czasu, rozmawiając z niewłaściwymi osobami, aż w końcu szef agencji wywiadowczej ASIS został wysłany do Teheranu, by spotkać się z przedstawicielami Islamskiej Gwardii Rewolucyjnej.

Wtedy doszło do porozumienia: Moore-Gilbert wymieniono na trzech członków Korpusu Strażników skazanych w Irlandii za terroryzm.

Dr Ali Vaez, dyrektor ds. Iranu w International Crisis Group, uważa, że Teheran wykorzystuje zakładników do osiągnięcia swoich celów. – Czasami są to korzyści ekonomiczne, czasami chodzi o wymianę na Irańczyków oskarżanych o szpiegostwo lub terroryzm za granicą. Ta godna potępienia praktyka jak dotąd się opłacała – powiedział „Wyborczej”.

W przypadku Nazanin Zaghari-Ratcliffe minęło aż sześć lat, nim Londyn dobił targu z Teheranem. Ona i Anuszeh Aszuri, inny Brytyjczyk z irańskim paszportem, wrócili do domu w marcu tego roku, gdy Wielka Brytania uznała swój dług wobec irańskiego rządu w wysokości ok. 400 mln funtów.

Spór o tę kwotę sięga lat 70. XX wieku, kiedy to rządzony przez szacha Reżę Pahlawiego Iran zamówił w Wielkiej Brytanii dostawę czołgów i pojazdów opancerzonych. Po 1979 r., gdy w wyniku islamskiej rewolucji doszło do zmiany władzy, Brytyjczycy uznali sprawę za niebyłą i nie poczuwali się do zwrotu kwot za pojazdy, które nigdy nie zostały dostarczone.

Zdaniem Alego Vaeza jedynym sposobem, by skutecznie przeciwdziałać irańskiej dyplomacji zakładników, są wspólne działania grupy państw. Prócz Polaka, Szweda i Belga Iran wciąż przetrzymuje m.in. obywateli Francji i Niemiec. – Powinien więc napotkać kolektywny opór – twierdzi Vaez.

Tymczasem rządy nie chcą nagłaśniać tych spraw.

– Brytyjski rząd początkowo radził nam być cicho – przyznaje Ratcliffe. – Większość rządów jest tak samo cyniczna – interesy państw są inne niż interesy ofiar. ●

Marta Urzędowska

Polityczne szachy

Znaczenie wolności nigdy nie będzie pełne, dopóki my wszyscy, niesprawiedliwie więzieni w Iranie, nie wrócimy do domów – przekonywała w marcu zeszłego roku na konferencji prasowej w Londynie Nazanin Zaghari-Ratcliffe, Brytyjka z irańskim obywatelstwem, która po sześciu latach w irańskim więzieniu została wiosną zwolniona i wróciła do Wielkiej Brytanii.

Wyszła w czasie, kiedy się jeszcze wydawało, że światowe potęgi dogadają się z Teheranem w sprawie przywrócenia do życia nuklearnego dealu z 2015 r., w ramach którego Irańczycy mocno ograniczyli program atomowy, a Zachód w zamian zniósł im gospodarcze sankcje. Układ po trzech latach pogrzebał Donald Trump, który wycofał z niego Amerykę i przywrócił sankcje, co sprawiło, że Irańczycy też przestali przestrzegać postanowień porozumienia i wrócili do majstrowania przy bombie.

Przyparty sankcjami do muru i borykający się z fatalną sytuacją gospodarczą reżim w Teheranie próbuje wrócić do starych dobrych metod naciskania Zachodu i pakuje do więzień cudzoziemców oraz osoby z podwójnym obywatelstwem. Obie strony uparcie zaprzeczają istnieniu „dyplomacji zakładników”, a zachodnie stolice nie przyznają się do ulegania naciskom Irańczyków.

Kwestia więźniów od dawna jest barometrem pokazującym stan rozmów z Iranem. Amerykanie obiecują zniesienie sankcji, jeśli Iran ponownie ograniczy program nuklearny, Irańczy-

cy odpowiadają, że musi być odwrotnie – zwiną go dopiero po zniesieniu sankcji.

Choć Iran nie podaje podobnych statystyk, a zachodnie rządy – w tym polski MSZ – nie pałą się również publicznie, aby je zdradzić, szacuje się, że w miejscowych więzieniach tkwi dziś kilkudziesięciu cudzoziemców i osób z podwójnym obywatelstwem.

Niewiele wiadomo o szcze-gółach dotyczących zatrzy-

mania prof. Michała Walczaka, który od blisko roku siedzi w irańskim więzieniu, choć jego sprawa dopiero w ostatnich dniach trafiła do mediów. Jednak to, że Irańczycy zdecydowali się nagłośnić jego aresztowanie akurat wtedy, gdy jednocześnie na potęgę pakują do więzień innych cudzoziemców – aresztowali Belga, zagrozili, że powieszą Szweda z irańskim obywatelstwem i zatrzymali francuską parę – powinno budzić na Zachodzie niepokój.

Irańskiemu reżimowi – rozwścieczonemu sankcjami, umęczonemu walką z pandemią i ostatnią falą wyjątkowo skutecznych izraelskich ataków na ważnych oficerów i naukowców od atomu – powoli puszczają nerwy. Ajatollahowie, którzy boją się kolejnych wielkich protestów, mogą szukać kozłów ofiarnych, by tradycyjnie zrzuć winę za sytuację w kraju na cudzoziemców.

Nie pomaga to, że Iranem rządzi twardogłowy konserwatysta i zagorzały przeciwnik Zachodu Ebrahim Ra’isi, który kiedyś sam zamykał cudzoziemców i stawiał im wyssane z palca zarzuty. Dziś, jako prezydent, najwyraźniej rozpoczął nową partię politycznych szachów z krajami zachodnimi, w której pionkami ponownie są zagraniczni więźniowie.

Aresztując cudzoziemców i osoby z podwójnym obywatelstwem, Irańczycy sporo ryzykują. Skutecznie zniechęcają w ten sposób zagranicznych inwestorów i bogatych Irańczyków mieszkających za granicą do ewentualnego powrotu do kraju. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Pieniądze na wakacjach

- Jak najkorzystniej płacić na wakacjach w Europie
- Co zrobić, gdy zostaniemy okradzeni z kart płatniczych i dokumentów

Sprawa idzie „na skręcenie”?

Prokuratorce, która chciała oskarżyć byłego posła PiS o oszustwo i wyłudzenie środków unijnych, odebrano sprawę. Śledczy nieoficjalnie: „Góra chce zamieść sprawę pod dywan”.

Ewa Ivanova

Wiosną „Wyborcza” ujawniła, że prokuratura podległa politykowi partii rządzącej Zbigniewowi Ziobrze nieoczekiwanie chciała wycofać z sądu akt oskarżenia przeciwko byłemu posłowi PiS Zbigniewowi K. Sprawa dotyczy wyłudzenia i sprzeniewierzenia 2 mln zł środków unijnych, które stanowiły pożyczkę z PARP.

Akt oskarżenia przeciwko czterem mężczyznom – wśród których znalazł się Zbigniew K. – wniosła doświadczona prokurator z Prokuratury Rejonowej w Gdyni. Zbigniew K. to znany człowiek PiS na Pomorzu. Był pełnomocnikiem PiS w Gdyni, a nawet kandydatem na prezydenta tego miasta. Posłem z ramienia PiS pozostawał przez dwie kadencje w latach 2005-2011. Po 2015 r. bezpieczną przystań znalazł w państwowej Enerdze-Operator.

O co miał być oskarżony

W latach 2014-2015 Zbigniew K. był prezesem spółki EnergiQ. Wersja gdyńskiej prokuratury jest taka: czterech mężczyzn związanych ze spółką EnergiQ Polska (w tym K.) mieli, działając wspólnie i w porozumieniu, wyłudzić z Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości preferencyjną pożyczkę ze środków unijnych w wysokości 2 mln zł na sfinansowanie inwestycji. I aby ją uzyskać, wprowadzili Agencję w błąd, twierdząc, że firma ma 1 mln zł na sfinansowanie części inwestycji.

Przed kolejnymi transzami pożyczki – według prokuratury – mężczyźni przedkładali fałszywe umowy i faktury. Zadłużenia ostatecznie nie spłacili. Prokuratura dokładnie prześledziła, jak przepływały pieniądze i do kogo ostatecznie trafiły. W akcie oskarżenia postawiła zarzuty oszustwa, wyłudzenia środków unijnych i przestępstwo menedżerskie tzw. działania na szkodę spółki.

4 kwietnia tego roku w sprawie nastąpił pierwszy zaskakujący zwrot: gdyńska pro-

kuratura złożyła do sądu wniosek o cofnięcie aktu oskarżenia. Tę ważną decyzję podjęła nie autorka aktu oskarżenia, ale jej przełożona – Anna Piórkowska, szefowa Prokuratury Rejonowej w Gdyni. Siegnęła przy tym po niecodzienny tryb z art. 14 par. 2 kodeksu postępowania karnego. W takim przypadku prokuratura raz na zawsze pozbawiła się możliwości oskarżania w danej sprawie, bo „ponowne wniesienie aktu oskarżenia przeciwko tej samej osobie o ten sam czyn jest niedopuszczalne”.

Trzeba uzupełnić braki

Po naszych publikacjach prokuratura – przyłapana na nielogicznych ruchach procesowych – wycofała się ze swych decyzji. – 12 kwietnia prokurator oświadczył, że cofa uprzedni wniosek – poinformował nas Tomasz Adamski, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Gdańsku.

Następnie prokuratura wniosła o wydanie postanowienia na podstawie art. 344a par. 1 kodeksu postępowania karnego: o zwrocie sprawy prokuratorowi celem uzupełnienia śledztwa z uwagi na istotne braki postępowania. W uproszczeniu: prokuratura cofnęła wniosek o definitywne wycofanie aktu oskarżenia i zamiast tego wnosila do sądu o zwrot sprawy w celu uzupełnienia materiału dowodowego.

Prokuratura Regionalna w Gdańsku przekazała, że wycofanie błędnie sformułowanego wniosku przez gdyńską prokuraturę rejonową nastąpiło na jej polecenie. Celem jest złożenie właściwego wniosku, „który umożliwi prokuraturze uzupełnienie materiału dowodowego w tej sprawie i ponowne skierowanie aktu oskarżenia”.

Tłumaczyła także, że badała akta sprawy Zbigniewa K. i natrafiła wówczas na „istotne braki w materiale dowodowym”. Ich skutkiem było skierowanie aktu oskarżenia „bez wyczerpania inicjatywny dowodowej”, a także „podjęcie niezasadnych de-



• **Sprawa dotyczy wyłudzenia i sprzeniewierzenia 2 mln zł środków unijnych**

FOT. SHUTTERSTOCK

Wiosną ujawniliśmy, że prokuratura podległa politykowi partii rządzącej Zbigniewowi Ziobrze nieoczekiwanie chciała wycofać z sądu akt oskarżenia przeciwko byłemu posłowi PiS Zbigniewowi K.

cyji o wyłączeniu niektórych wątków sprawy do odrębnego postępowania i ich umorzeniu”. Prokuratura Regionalna w Gdańsku miała ponoć już pismem z 23 marca 2022 r. polecić Prokuraturze Okręgowej w Gdańsku „konwalidację” (naprawienie) tych uchybień, poprzez uzupełnienie materiału dowodowego.

Wersja przedstawiana przez prokuraturę regionalną nie klei się z tym, co ustalili-

śmy nieoficjalnie. Z naszych nieformalnych ustaleń wynika, że w sprawie nie wyłączano i nie umarzano żadnych wątków. Zwierzchnia prokuratura okręgowa nie zgłaszała zaś żadnych zastrzeżeń co do sposobu prowadzenia sprawy.

– Kombinują jak koń pod górę, bo to postępowanie nie jest związane z głównym wątkiem gdyńskiej sprawy, czyli nie ma związku z wyłudzeniem środków unijnych. A owo umorzenie nastąpiło w innej jednostce – dowiadujemy się od rozmówców.

Kim jest nowy prokurator

Koniec końców sprawa wróciła z sądu do Prokuratury Rejonowej w Gdyni. Sprawę prowadzi prokurator, lecz tym razem inny. Referentem nie jest już autorka aktu oskarżenia.

– Po komunikacie gdańskiej prokuratury regionalnej o brakach śledztwa i jego uzupełnianiu wielu odbiorców odniosło wrażenie, że sprawa nie idzie „na skręcenie”. Prokuratura zabiera się do roboty i będzie ścigać ewentualnych winnych jeszcze w szerszym zakresie. Nic bardziej mylnego – słyszymy od rozmówców.

Choć to autorka aktu oskarżenia wie o niej najwięcej, sprawę przekazano innej śledczej, jeszcze zanim postępowanie zostało zwrócone z sądu.

Potem nastąpił kolejny zwrot. Postępowanie zostało odebrane gdyńskiej prokuraturze rejonowej i przekazano je do Prokuratury Okręgowej w Gdańsku. Tu sprawa trafiła do prokuratora delegowanego na ten szczebel – Marcina Kozaczka. Śledczy ma krótki staż prokuratorski, do niedawna był asesorem. Po nominacji na prokuratora w rejonie Gdańsk-Wrzeszcz został delegowany do Prokuratury Okręgowej w Gdańsku. Wcześniej był radcą prawnym.

– Prokuratorzy delegowani z reguły chodzą na krótkiej smyczy. Praktycznie w każdej chwili ich szefowie mogą zdecydować o „kopniaku w dół”, czyli zakończeniu ich delegacji i powrocie do rejonu – słyszymy od śledczych.

Co będzie z tą sprawą? – pytamy. – Klasyka. Będą uzupełniać ją do bólu. Tak długo, aż media stracą zainteresowanie sprawą, i wtedy nadarzy się okazja do umorzenia i zamiecienia przez górę sprawy pod dywan – słyszymy. ●

TVP przegrała proces z „Wyborczą”

Publicznej telewizji nie spodobał się tekst Judyty Watoly z 29 grudnia zeszłego roku „Kurski ozdrowiał bez podstaw”. Sąd oddalił pozew na pierwszej rozprawie.

TVP – zarządzana przez Jacka Kurskiego – pozwała Agorę, wydawcę „Wyborczej”, o tzw. czyn nieuczciwej konkurencji. Na czym miałyby polegać konkurencja między państwową telewizją a prywatnym wydawcą prasy? Nie wiadomo.

TVP zażądała: sądowego nakazu „zaprzestania publikacji informacji o stanie zdrowia członków zarządu” TVP, przeprosin, zapłaty 15 tys. zł na rzecz TVP oraz 50 tys. zł na rzecz Muzeum Narodowego w Warszawie.

Publicznej telewizji nie spodobał się tekst Judyty Watoly z 29 grudnia zeszłego roku „Kurski ozdrowiał bez podstaw”. Autorka napisała: „Centralny Szpital Kliniczny MSWiA – zwracając się do sanepidu o zwolnienie prezesa TVP Jac-

ka Kurskiego z izolacji po dodatnim wyniku testu – naruszył prawo, własne procedury oraz zalecenia producentów testów”. Nigdzie nie pisała, że Jacek Kurski złamał prawo – jak zarzucała nam w pozwie TVP.

Tekst był analizą oświadczenia wydanego przez CK MSWiA. Wcześniej, 24 grudnia 2021 r., Onet ujawnił, że Jacek Kurski – mimo dodatniego wyniku testu PCR na obecność SARS-CoV-2 – został zwolniony z przymusowej izolacji i mógł pojechać na Konkurs Piosenki Eurowizji dla Dzieci, który odbył się 19 grudnia w Paryżu.

We wtorek Sąd Okręgowy w Warszawie – dokładnie sąd własności intelektualnej – oddalił na pierwszej rozprawie pozew TVP o rzekomy czyn nieuczciwej konkurencji i zasądził na rzecz Agory koszty procesu. Wyrok nie jest prawomocny. W ustnych motywach uzasadnienia sąd podkreślił, że był to proces precedensowy, wręcz pierwszy tego typu w Polsce. Kierowana przez Jacka Kurskiego publiczna телеви-

zja zarzuciła bowiem niezależnemu wydawcy prasy rzekome popelnienie czynu nieuczciwej konkurencji poprzez opublikowanie artykułu na temat prezesa TVP.

– Sąd w ustnych motywach wyroku odwołał się m.in. do orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i gwarantowanej nim swobody wypowiedzi i wskazał, że zainteresowanie prasy osobą Jacka Kurskiego jest jak najbar-

Wydawca „Wyborczej” przekonywał, że pozew TVP to wyłącznie tzw. SLAPP, czyli rodzaj retorsji na niezależnej prasie i próba wywołania efektu mroźącego

dziej zrozumiałe. Trudno się dziwić dziennikarzom, że dążyli temat okoliczności zwolnienia Jacka Kurskiego z izolacji, skoro informacja tej nie było w przestrzeni publicznej, a zainteresowanie pandemią COVID-19, obok wojny na Ukrainie, to najważniejszy temat w przestrzeni publicznej od dwóch lat. Sąd też podkreślił, że to jest właśnie istota działalności prasy, że ma pisać krytycznie np. o politykach, przedsiębiorcach, dużych korporacjach, a jeżeli zrobimy z tego czynu nieuczciwej konkurencji, to będzie to „gwóźdź do trumny dla demokracji” – przekazuje mec. Agnieszka Całka, która reprezentowała Agorę.

Wydawca „Wyborczej” przekonywał, że pozew TVP to wyłącznie tzw. SLAPP (ang. Strategic Lawsuit Against Public Participation) – czyli rodzaj retorsji na niezależnej prasie i próba wywołania efektu mroźącego. Szczególnie niebezpieczne jest to, że publiczne medium domagało się cenzury prewencyjnej, bo w istocie do tego sprowadza się ża-

danie zakazu publikacji przez prasę informacji o zdrowiu członków zarządu TVP.

Sąd wskazywał, że problem SLAPP ma charakter ogólnoswiatowy. I chociaż nie dopatrzył się nadużycia prawa przez TVP, które dалоby podstawę do oceny pozwu jako tzw. SLAPP, to wskazał na jego istotne braki. Zauważył także, że dotyczy on bardzo istotnej kwestii publicznej. Sąd potwierdził także to, na co wskazywaliśmy od początku, czyli że wbrew treści pozwu „Wyborcza” nie napisała, że Jacek Kurski złamał prawo.

– Sąd stwierdził, że wystarczy przeczytać artykuł, żeby stwierdzić, że nie ma tam takiego zdania. W publikacji napisaliśmy, że to „Centralny Szpital Kliniczny MSWiA – zwracając się do sanepidu o zwolnienie prezesa TVP Jacka Kurskiego z izolacji po dodatnim wyniku testu – naruszył prawo, własne procedury oraz zalecenia producentów testów” – podkreśla mec. Całka. ●

Ewa Ivanova

Nerwowa reakcja dublera Wyrembaka

Jarosław Wyrembak potraktował oficjalną stronę Trybunału Konstytucyjnego jako słup ogłoszeniowy i opublikował na niej swój „komentarz”. – Uderzyła mnie knajacka forma tej wypowiedzi – komentuje prof. Jacek Barcik, prawnik z Uniwersytetu Śląskiego.

Waldemar Paś

Quo vadis, Polsko? Taki tytuł nosi komentarz, a właściwie emocjonalny pamflet, który zasiadający w Trybunale Julii Przyłębskiej prof. Jarosław Wyrembak zamieścił we wtorek na oficjalnej stronie Trybunału Konstytucyjnego. Napisał, że do zamieszczenia „komentarza” sprowokowały go: • wtorkowa wypowiedź w „Onet Rano” posła Krzysztofa Śmiszka z Lewicy, że jest „zwoleńnikiem siłowego wyprowadzania trzech dublerów z Trybunału Konstytucyjnego”. Śmiszek to adwokat, doktor prawa, działacz na rzecz praw człowieka, prowadzi m.in. warsztaty z prawa antydyskryminacyjnego; • słowa Donalda Tuska, który w wywiadzie z „Wyborczą” mówił, że „jeśli Julia Przyłębska przykuje się do fotela prezesa TK, to będzie trzeba ją odkuć”; • postulat „wyzierowania Trybunału Konstytucyjnego” (posłanka Joanna Mucha w ub.r. w TVN 24, prof. Wojciech Sadurski w „Wyborczej”).

Literą, sierpem, młotem

Prof. Wyrembak napisał:

„Na Trybunale Konstytucyjnym się nie skończy. Na pewno będzie odkuwanie i wyprowadzanie siłą Sądu Najwyższego, Krajowej Rady Sądownictwa i Prokuratury. Może uda się też wyprowadzić Sejm i Senat. Może będzie nawet próba odkucia i wyprowadzenia siłą Prezydenta RP. Zaraz też media oczywiście, Radio Maryja i Telewizja Trwam na pewno będą pierwsze do wyzerowania – bo nie mówią nic o tym, na kogo nie mogą głosować wierzący w Boga Polacy (...).

Żonglerka sierpem i młotem, przez wystrojonych w europejskie krawaty wojowników, zakrywa

wszystko: wielki deficyt racji rozumowych, merytorycznych i jurydycznych, łamanie reguł demokracji, totalną pogardę dla szczerego dialogu i przede wszystkim – absolutny brak szacunku dla drugiego człowieka, dla jego godności.

Tylko ostrzegam, że widmo nadciąga – żeby nie było później, że nikt nie uprzedzał. Tylko ostrzegam – zanim nas wszystkich odkują, wyzerują i siłą wyprowadzą. Zanim zwiążą nam ręce i zakleją usta – może znowu odwołując się do wiary w nagle odnalezionego Boga”.

Z jego oświadczenia bije strach

– Do ludzi, którzy nielegalnie zajmują stanowiska, powoli zaczyna docierać smutna prawda, że złamali prawo i będą musieli za to odpowiedzieć – mówi prof. Jacek Barcik, prawnik z Uniwersytetu Śląskiego.

– Zdecydowanie za późno, jeśli prof. Wyrembak dopiero teraz spostrzegł się, że prawo nie jest tam, gdzie jest prof. Wyrembak – komentuje mec. Sylwia Gregorczyk-Abram z Inicjatywy Wolne Sądy (reprezentują m.in. niezależnych i szykanowanych przez władze PiS sędziów w postępowaniach przed europejskimi trybunałami).

Oboje zwracają uwagę na silne emocje, które muszą targać prof. Wyrembakiem.

– Z jego oświadczenia bije strach. Dr hab. prawa sprawuje urząd, choć wiedział, że nie ma prawa kandydować. Za to powinien być skreślony w środowisku prawniczym. Nie jest godzien reprezentować państwa prawa i zasiadać w todze z orłem na piersiach – mówi prof. Barcik.

– Z powodu ujawnianych maili Dworczyka zagęszcza się sytuacja



• Prof. Jarosław Wyrembak nie jest typowym „dobrozmianowcem”

FOT. JACEK DOMINSKI/REPORTER

wokół Trybunału Julii Przyłębskiej. Tej instytucji ufa zaledwie 22 proc. obywateli. To może wywoływać nerwowe reakcje. Nerwowość potęguje świadomość nieuchronności wykonania wyroków europejskich trybunałów oraz to, że jest tych wyroków coraz więcej – zauważa mec. Gregorczyk-Abram.

Prawnicy zwracają też uwagę na bulwersującą treść komentarza. – Uderzyła mnie knajacka forma tej wypowiedzi, ocierająca się o nienawiść, pogardę. To, co przystoi nawet doktorowi habilitowanemu prawa, nie przystoi osobie uważającej się za sędziego Trybunału Konstytucyjnego – mówi prof. Barcik.

– Oficjalna strona TK nie jest słupem ogłoszeniowym, gdzie

Do ludzi, którzy nielegalnie zajmują stanowiska, powoli zaczyna docierać smutna prawda, że złamali prawo i będą musieli za to odpowiedzieć

PROF. JACEK BARCIK
prawnik z Uniwersytetu Śląskiego

każda osoba, bo prof. Wyrembak nie jest sędzią, może napisać, co mu leży na wątrobie – mówi mec. Gregorczyk-Abram.

Jestem sędzią, bo w to wierzę

Dr hab. Jarosław Wyrembak ma 55 lat, był adwokatem, później notariuszem, należał do PiS (zapisał się w 2010 r.). W 2018 r. posłowie tej partii wybrali go na miejsce zmarłego w poprzednim roku Henryka Ciocha. Z kolei Cioch bezprawnie zajął miejsce wybranego przez Sejm VII kadencji (lata 2011-15) prof. Romana Hausera, byłego prezesa NSA (nominowanego na to stanowisko jeszcze za prezydentury Lecha Wałęsy) i byłego przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa. Z powodów politycznych Hauser nie został zaprzysiężony przez prezydenta Andrzeja Dudę. Skoro więc Cioch był dublerem, to prof. Wyrembak jest dublerem dublera.

– Legalnie wybranym sędzią jest wciąż prof. Roman Hauser – podkreśla prof. Barcik.

W Trybunale Julii Przyłębskiej zasiada trzech dublerów.

To, że sąd z udziałem dublerów nie jest sądem, wynika nie tylko z prawa, ale przede wszystkim z zasad logiki (uczy się jej każdy student

prawa, zwykle na I roku studiów), europejskiej prawnej praktyki, niekwestionowanej wedle cywilizowanych kryteriów naukowej debaty oraz prawniczego dorobku naukowego w krajach Unii Europejskiej.

Trybunał Julii Przyłębskiej zrobił dużo, aby zdemolować ten porządek. Wiarę w racjonalne rozumowanie przywraca orzecznictwo europejskich trybunałów – Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu oraz Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu (ten sąd jest organem Rady Europy). Przypomnijmy, że to Polska z własnej woli, przez nikogo nieprzymuszana, zdecydowała się podlegać obu sądom, czyli przestrzegać ich wyroków.

Wyrembak: Przyłębska musi odejść

Zgodnie z filozofią, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia, prof. Wyrembak pokazywał, że nie jest typowym „dobrozmianowcem” i stać go na obronę własnego zdania. W Trybunale nie zawsze szedł za większością osób wybranych przez PiS. I – podobnie jak „starsi” sędziowie – zaczął protestować przeciw nieprawidłowościom w pracy sądu konstytucyjnego kierowanego przez Julię Przyłębską.

W 2019 r. wyszło na jaw, że wezwał prezes Przyłębską do ustąpienia ze stanowiska za łamanie prawa. Osią sporu było m.in. prawo do aborcji.

Wedle Onetu – powołującego się na pismo prof. Wyrembaka – Przyłębska przez dwa lata opóźniała rozpatrywanie sprawy o zaostrezenie prawa do aborcji. Aż w końcu wniosek przepadł, bo skończyła się kadencja Sejmu – a wszystkie wnioski poselskie są ważne tylko do końca kadencji.

Zdaniem naszych rozmówców wtorkowy komentarz prof. Wyrembaka może też wskazywać na napięcia w Trybunale, ostatnio głośno było również o utajnieniu oświadczeń majątkowych niektórych sędziów Trybunału Julii Przyłębskiej. ●

Sygn. akt I Ns 535/22

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym we Wrocławku

toczy się sprawa z wniosku Bożeny Mastalerskiej, oznaczona sygnaturą I Ns 535/22, o

stwierdzenie nabycia spadku

po Tadeuszu Józefie Lewandowskim, synu Aleksandra i Władysławy z Modeckich, urodzonego w dniu 02.01.1939 r. w Chylicy, zmarłym w dniu 22.02.2022 r. we Wrocławku w swoim ostatnim miejscu zwykłego pobytu. W skład masy spadkowej wchodzi mieszkanie położone we Wrocławku przy ul. Chmielnej 27 m. 11. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności następców prawnych i krewnych spadkodawcy, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili swe prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 341919061

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Debicy toczy się postępowanie w sprawie I Ns 166/22 z wniosku Krystyny Kochan

o stwierdzenie, że nabyła ona, jako posiadacz samoistny, w drodze zasiedzenia z dniem 1 marca 2022 r. prawo własności nieruchomości położonych w miejscowości Bobrowa, gmina Żyraków, oznaczonych jako działki ewidencyjne numer 1752/1, 1752/2, 1752/3 i 1754

– objętej Zbiorem Dokumentów nr 3317 prowadzonym przez Sąd Rejonowy w Debicy, w miejsce Julii Kubek, córki Stanisława i Marii oraz Stanisława Kubek, syna Wojciecha i Marii na zasadach ustawowej wspólności majątkowej w 1/2 części.

Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Debicy i udowodnili swe prawa. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi albo praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie zgodnie z wnioskiem, o ile zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE 34191770

Syndyk zaprasza do składania ofert na nabycie przedsiębiorstwa spółki działającej pod firmą POL FOODS Sp. z o.o. w upadłości

1. Przedmiotem zaproszenia do składania ofert jest przedsiębiorstwo spółki działającej pod firmą POL-FOODS sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Prostkach obejmujące aktywa określone i wycenione w opisie i oszacowaniu z dnia 22 marca 2021 r. sporządzonym przez Lege Advisors sp. z o.o. w zakresie zawartym w piśmie Syndyka do Sędziego-komisarza o zatwierdzenie warunków przetargu z dnia 05 listopada 2021 r., z uwzględnieniem wyłączeń przewidzianych w tym piśmie.
2. Syndyk wskazuje, że składane oferty powinny zawierać cenę na poziomie nie niższym niż **42.500.000,00 zł netto**. Syndyk podkreśla również, że zgodnie z uzyskaną przez Syndyka interpretacją podatkową wydaną przez Dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej, planowana transakcja sprzedaży składników majątkowych nie będzie stanowiła transakcji wyłączonej z opodatkowania podatkiem VAT na podstawie art. 6 pkt 1 ustawy o podatku od towarów i usług, a więc kwota wynikająca ze składanych ofert winna być traktowana jako kwota netto podlegająca ewentualnemu powiększeniu o kwotę podatku VAT w zależności od rodzaju poszczególnych aktywów wchodzących w skład zbywanego przedsiębiorstwa.
3. Zainteresowani winni składać oferty w terminie **do dnia 16 sierpnia 2022 r.** – drogą mailową na adres: sekretariat@kgkancelaria.pl, osobiście lub listownie na adres: Biuro Syndyka POL FOODS Sp. z o.o., ul. Wiktorska 65 lok. 3, 02-587 Warszawa.
4. Szczegółowe informacje dot. przedsiębiorstwa POL-FOODS sp. z o.o. w upadłości, aktywów wchodzących w skład przedsiębiorstwa oraz warunków, na jakich może nastąpić nabycie przedsiębiorstwa, uzyskać można w Biurze Syndyka (ul. Wiktorska 65 lok. 3, 02-587 Warszawa), pod nr tel. (22) 843-44-12, adresem e mail: sekretariat@kgkancelaria.pl od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 16.00.
5. Syndyk informuje jednocześnie, że niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty ani informacji o przetargu, a jedynie zaproszenie do ewentualnego złożenia oferty.

OGŁOSZENIE 34192081

BURMISTRZ JASIEŃ

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości

położonej w Gminie Jasień

KW nr	Nr działki /położenie/	Pow. /ha/	Cena wywoławcza (zł)	Wadium (zł)	Termin przetargu
ZG1R/00030691/7 (brak obciążeń i zobowiązań)	841 – m. Jasień Od strony północno-wschodniej ul. Księdza Tytusa Korczaka (dawna Zielonogórska) a nasympem kolejowym.	2,3600	480 000,00 zł (+VAT 23%)	50 000,00 zł	04.10.2022 r. godz. 13:00

Nieruchomość jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Jasień. Zgodnie z uchwałą RM w Jasieniu XXXVII/251/2022 działka przeznaczona jest pod zabudowę usług publicznych (C.1UP). Treść uchwały: <https://mpzp.igeomap.pl/doc/zary/jasien/006.pdf>, załącznik graficzny – mapa: <https://jasien.e-mapa.net/> Nabywca ponosi koszty aktu notarialnego i opłaty sądowej.

Przetarg odbędzie się w budynku Urzędu Miejskiego w Jasieniu przy ul. XX Lecia 20 pokój nr 107.

Wadium należy wpłacić w pieniądzu (PLN) do dnia **30 września 2022 r.** w kasie Urzędu lub na konto Urzędu w **PKO BP SA Żary Nr 53 1020 5460 0000 5002 0006 0475 ze wskazaniem numeru działki.**

W przypadku wpłacenia wadium w formie przelewu bankowego, wpłata winna być dokonana odpowiednio wcześniej, tak aby w dniu **30 września 2022 r.** wadium znajdowało się na rachunku organizatora przetargu.

Wadium osoby wygrywającej przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia w dniu zapłaty pełnej ceny należności. Jeśli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie stawi się bez usprawiedliwienia w wyznaczonym miejscu i terminie sprzedający może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie polega zwrotowi.

Przy zakupie nieruchomości będąc cudzoziemcem w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców, wymagane jest stosowne zezwolenie wynikające z przepisów tej ustawy.

Nabywca zobowiązany jest do ustalenia we własnym zakresie, czy nabycie nieruchomości będącej przedmiotem przetargu wymaga takiego zezwolenia.

Uczestnicy przetargu są zobowiązani do przedłożenia komisji przetargowej przed otwarciem przetargu dowodu wniesienia wadium, dowodu tożsamości, a w odniesieniu do podmiotów gospodarczych aktualnego wypisu z rejestru sądowego oraz właściwych pełnomocnictw osób reprezentujących te podmioty.

W przypadku uczestnictwa w przetargu tylko jednego ze współmałżonków wymagane jest przedłożenie pisemnego oświadczenia woli drugiego współmałżonka o wyrażeniu zgody na nabycie nieruchomości ze środków pochodzących z majątku wspólnego lub złożenie oświadczenia woli nabycia nieruchomości z majątku odrębnego.

Ogłaszający przetarg zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Jasieniu, pokój nr **213 i 212,tel. (0-68) 457-88-95 (92)**

Jasień, dnia 07.07.2022 r.

Burmistrz Jasienia
/-/ Andrzej Kamyszek

OGŁOSZENIE 34192050



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Uwagi o jakości polityki

Nie sądziłam, że będzie aż tak nefajne

„To nie jest fajne państwo” – pisze Przemysław Sadura w sobotniej „Gazecie Wyborczej”.

Mam 75 lat, wspaniałych, wykształconych synów, czworo fantastycznych wnucząt, cudownego męża od 56 lat, doskonałą sytuację materialną, a jestem kompletnie zdruzgotana.

Nigdy nie sądziłam, że moje państwo będzie aż tak bardzo nefajne, nie muszę wylizywać nawet wszystkich afer i podłości pisowskich, bo to wiedza dość powszechna.

Mam taką „przypadłość”, że oglądam zdecydowaną większość transmisji obrad parlamentarnych. Senatorowie trzymają jakiś poziom debaty, ale posłowie to katastrofa. Posługiwanie się językiem ojczystym utrzymuje dramatyczny poziom, a treści, które płyną z mównicy sejmowej, są nieakceptowalne.

„O demokracji parlamentarnej należy zapomnieć. Sposób procedowania ważnych dla Polaków ustaw jest kompromitujący”.

Żenujący zwyczaj odrzucania nawet sensownych poprawek opozycji jest standardem. Procedowanie pisowskich, poselskich „pomysłów” bez konsultacji to dramat. W Polsce sukcesywnie niszczy się praworządność, sądownictwo, edukację, opiekę zdrowotną, opiekę nad osobami z niepełnosprawnościami itd.

Nie można znaleźć finansowania na leczenie dzieci z chorobami rzadkimi. Ale można płacić kary – ciężkie miliony euro za działanie Izby Dyscyplinarnej. Są środki na zakup i używanie Pegasusa. Są podwyżki dla fatalnie pracujących posłów.

Myślę sobie, czy nie byłoby dobrym pomysłem na lekcjach HiT (wynalazek ministra Czarka z pomocą prof. Roszkowskiego) zaproponować uczniom oglądanie transmisji sejmowych. Młodzież jest mądra i może uda się ją przekonać, jak ważne jest, na kogo głosujemy, jakie to ma konsekwencje dla losów Polski. I jak ważny jest udział w wyborach. Ostatnie dni w Sejmie były dramatyczne. Zmiany w prawie karzące dzieci, zmiany w prokuraturze, lotnisko w polu przy ogromnych kosztach i braku postępów.

Nie taką starość sobie wyobrażałam, jak i mnóstwo moich przyjaciół i znajomych. ● **Cz.**

• **Piszcie:** listy@wyborcza.pl

Stoicko z wakacji
Uwaga na roaming

W Sidari na Korfu patrzymy na Albanie. Piękne góry w świetle zachodzącego słońca. Ale od popołudnia unosi się dym, przy zmierzchu widać ogień. Z plaży w Kassiopeji jest ok. 10 km do Albanii. Czytając m.in. „Wyborczą”, w pewnym momencie bez ostrzeżenia internet w roamin-

gu przełączył się na albański i dosłownie w parę minut poszło 280 zł (3,7 zł za 100 kB). Cóż, i w Korfu biednemu wieje wiatr w oczy. Może te pieniądze wspomogą poszkodowanych w pożarze? ●

• **Piszcie:** listy@wyborcza.pl

Piszcie: listy@wyborcza.pl

Tytuł książki, który wciąż do mnie wraca



Emilia Dłużewska

Jacek Szczerba w „Słówkach. Magazynie o języku” napisał, że ceni tytuły emocjonalne, i wymienił 7 jego zdaniem najlepszych. Zaprosiliśmy więc do zabawy tytułami innych dziennikarzy i pisarzy. Joanna Gierak-Onoszko wskazała swoich 7 tytułów nie do zapomnienia. Jacek Rakowiecki opowiedział, jak sam tytułował artykuły, i wymienił najlepiej zapamiętane tytuły książek.

Pamiętna siódemka Emilii Dłużewskiej

1. **„Mężczyźni objaśniają mi świat”,** Rebecca Solnit w przekładzie Anny Dzierzgowskiej
Wciąż do mnie wraca – czy to w mediach społecznościowych, czy w rozmowach z koleżankami. Od publikacji eseju Solnit zatytułowanego „Men explain things to me” mija w tym roku czternaście lat, ale jego tytuł wciąż rezonuje. Pozornie proste zdanie kryje irytację, którą adresatki rozszkfrują beżbłędnie. Wystarczy liczba mnoga (dosłownie „mężczyźni” tłumaczą pisarce „rzeczy”). Ale kto zna styl Solnit, dostrzeże w nim też typową dla niej ironię. Autorce przekładu Annie Dzierzgowskiej udało się ją zachować – fraza „objaśnianie świata” jest równie nadęta, co objaśniający panowie.
2. **„Wściekłość i wrzask”,** William Faulkner w przekładzie Anny Przedpelskiej-Trzeciakowskiej
Tytuł, który śmiało mógłby być nazwą punkowego albumu, Faulkner pożyczył od Szekspira. A konkretniej – z monologu Makbeta, który dowiaduje się o śmierci żony. Szekspirowską frazę „so-und and fury” przekładano na polski wielokrotnie: bywała „brzękiem i szaleem”, „krzykiem i furią”, a nawet „fumem i szumem”. Zmagania z polskim tytułem zrelacjonował w fascynującym tekście w „Dwutygodniku” Krzysztof Umiński. Anna Przedpelska-Trzeciakowska, która w 1968 r. wzięła się za przekład Faulknera, nie była zadowolona z żadnej z polskich wersji. Dwa lata później w domu pracy twórczej w Oborach zaproponowała znajomym pisarzom bu-



• **Rebecca Solnit**
FOT. DAVID LEVENSON/GETTY IMAGES

- rzę mózgów. „Wściekłość i wrzask” najprawdopodobniej podpowiedzieli jej Jarosław Marek Rymkiewicz i Artur Międzyrzecki. Intensywność tytułu, podkreślona jeszcze aliteracją, w niczym nie ustępuje oryginałowi.
3. **„Wojna nie ma w sobie nic z kobiety”,** Swietłana Aleksijewicz w przekładzie Jerzego Czecha
Kolejny wspaniały przekład. Spisane przez Aleksijewicz wspomnienia radzieckich żołnerek walczących w II wojnie światowej w oryginale wydane zostały po białorusku, w dosłownym tłumaczeniu jako „Wojna nie ma kobiecej twarzy”. To, co w polszczyźnie brzmiałoby jak publicystyczna fraza, Jerzy Czech potraktował subtelniej, wygrywając napięcie między rodzajem gramatycznym a ludzkim doświadczeniem.
4. **„Rzekomo fajna rzecz, której nigdy więcej nie zrobię”,** David Foster Wallace w przekładzie Jolanty Kozak
Zbiór esejów słynnego postmodernisty polskim czytelnikom dała Jolanta Kozak. Ale akurat tytuł to zasługa Wallace’a – po angielsku brzmi on „A Supposedly Fun Thing I’ll Never Do Again”. To tytuł bezczelny, prowokacyjny, zapowiadający ton książki, a jednocześnie intrygujący. Czegóż to takiego nie zrobi więcej narrator? Dlaczego? Czy jest on zwykłym malkontentem, czy nieulegającym społecznej presji indywidualistą? Wallace trąca czulą strunę – mało kto choć raz nie poczuł się rozczarowany rzekomo fajną rzeczą. Choć nie każdy potrafi wyciągnąć z tego wnioski.

5. **„Genialna przyjaciółka”,** Elena Ferrante w przekładzie Aliny Pawłowskiej-Zampino
Polski tytuł tetralogii Ferrante to dosłowne tłumaczenie włoskiego. I znów: fraza niepozorna, a jednak zahacza coś w mózgu, drażni, przyciąga. Może dlatego, że historię geniuszy z reguły opowiada bądź to wszechwiedzący, trzecioosobowy narrator, bądź sama geniusz (lub osoba uważająca się za niego). Ferrante przesuwając perspektywę: sugeruje, że na genialną kobietę patrzmy oczami bliskiej jej osoby. Ciekawsza od ewentualnych dokonań „genialnej przyjaciółki” staje się relacja między nimi – w której mogą mieścić się podziw, ale też zazdrość, poczucie wyższości, troska, rozczarowanie. Trudno się dziwić, że chce się po tę powieść sięgnąć.
6. **„Śniadanie mistrzów, czyli żegnaj, czarny poniedziałku”,** Kurt Vonnegut w przekładzie Lecha Jęczyńka
Tytuł w oryginale różni się tylko kolorem: angielski „blue Monday”, rzekomo najbardziej dołujący dzień w roku, tłumacz słusznie zastąpił „czarnym poniedziałkiem”. Vonnegut, jak przystało na człowieka równie zafascynowanego, co przerażonego Ameryką, podkradł do swojej książki hasło reklamowe. W latach 30. miało przekonać Amerykanów do jedzenia zdrowych, choć niezbyt smacznych płatków śniadaniowych, w wydanej w 1973 r. szalonej powieści Vonneguta mamroce je kelnerka, podająca klientom martini – za co pisarz z góry producentów płatków przeprasza. Ironia Vonneguta jest piętnowa: jednocześnie obnaża absurd reklamowego hasła i korzysta z jego siły.
7. **„Fiasko”,** Stanisław Lem
Wybór niełatwy. Lem ma na koncie dużo dobrych tytułów, od prześmiewczego „Pamiętnika znalezionej w wannie”, przez enigmatyczne „Solaris”, po budzący niepokój „Powrót z gwiazd” i zgryźliwo-zabawną „Wielkość urojona”, zbiór wstępów do nieistniejących książek. Miejsce w siódemce oddaje „Fiasko”. Tytuł krótki, a jednak spektakularny; nienapawający optymizmem, ale sugerujący, że czytelnik nie będzie się nudził. Poza tym pięknie brzmi wypowiedziany na głos – proszę koniecznie spróbować. ●

• **Piszcie:** listy@wyborcza.pl

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I **Ns 398/21** z wniosku Małgorzaty Sanickiej

o stwierdzenie, że wnioskodawczyni jako posiadacz samoistny, w drodze zasiedzenia, nabyła prawo własności nieruchomości

położonej w obrębie Lipiny, gmina Pilzno oznaczonej jako: działka nr 798 o pow. 0,3694 ha, objętej księgą wieczystą RZ1 D/00033358/1 - w miejsce Władysława Puzon, Stanisława Puzon, Michaliny Szkodzińskiej, Anny Wójcik, Eleonory Berg i Józefa Puzon.

Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i udowodnili swe prawa. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi albo praw swoich nie wykáže, Sąd stwierdzi zasiedzenie zgodnie z wnioskiem, o ile zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE 34191765

§

Przed Sądem Rejonowym w Kościanie, z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Kałużka 35 w Rybniku, toczy się postępowanie **o stwierdzenie nabycia spadku po Anieli Smolis** (sygn. akt I **Ns 129/21**).

Sąd wzywa do udziału w sprawie spadkobierców po Anieli Smolis z domu Gebek, zmarłej dnia 20 listopada 2020 r. w Czempieniu, ostatnio stale zamieszkałej w Czempieniu, ul. Kolejowa 18, aby w terminie 3 miesięcy zgłosili swój udział w sprawie, pod rygorem pominięcia ich praw.

OGŁOSZENIE 34191894

Przed Sądem Rejonowym w Obornikach toczy się pod sygn. akt I **Ns 424/21** sprawa z wniosku Stanisława Michalika **o stwierdzenie nabycia spadku po Wiktorze Czajkowskim**, synu Gertrudy i Tadeusza, PESEL 54100701334, zmarłym 10 grudnia 2011 roku w miejscowości Podlesie, w swym ostatnim miejscu zamieszkania.

Sąd wzywa, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34191897

W Sądzie Rejonowym w Żaganiu pod numerem I **Ns 84/22** toczy się postępowanie **o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Dolińskiej, córce Józefa i Franciszki, ostatnio zamieszkałej w Gościeszowicach, zmarłej dnia 29.05.2012 r.**

Sąd wzywa spadkobierców Krystyny Dolińskiej, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34191865

W Sądzie Rejonowym w Białymstoku Wydział I Cywilny toczy się w sprawie I **Ns 1142/21** postępowanie z wniosku Corpus Iuris Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego **o stwierdzenie nabycia spadku po Eugeniuszu Koszel synu Aleksiego i Marii, zmarłym dnia 20.06.2021 r. w Białymstoku, ostatnie miejsce zwykłego pobytu: Studzianki.**

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34191999

RZESZÓW

Kredyt na inwestycje

Władze Rzeszowa zaciągną kredyt w Europejskim Banku Inwestycyjnym do 350 mln zł. Pieniądze będą wsparciem m.in. w budowie kanalizacji deszczowej, kolektora deszczowego oraz hali sportowej. – Znajdujemy się w czasie zawirowania gospodarczego, objawiającego się bardzo wysokimi stopami procentowymi i wyższą obsługą zadłużenia. Samorządy pilnie poszukują możliwości finansowania dalszych inwestycji. Oferta EBI jest dla nas najlepsza. Pożyczamy pieniądze w najtańszy możliwy sposób – mówi Konrad Fijołek, prezydent miasta. ● **Wioletta Kruk**

Bydgoszcz. Niekonwencjonalna akcja policjantów z drogówki



FOT. MATERIAŁY PRASOWE POLICJI

Nie bądź baran na drodze – pod takim hasłem policjanci z bydgoskiej drogówki przeprowadzili akcję prewencyjną na al. Jana Pawła II, czyli wylotówce z miasta. Towarzyszyli im harcerze oraz miłośnicy zwierząt z Krainy Dolnej Wisły wraz z barankami. – Przypominaliśmy kierowcom o zasadach bezpiecznej jazdy. Przestrzegaliśmy przed przekraczaniem dozwolonej prędkości i niedostosowaniem jej do warunków na drodze, które są najczęstszymi przyczynami wypadków drogowych – mówiła sierżant Karolina Kasprzyk. Kierowcy dostawali stosowną ulotkę, a jeśli pasażerami były dzieci – zostały obdarowane odblaskami. No i mogły pogłaszać baranka. ● **key**

Wakacje 2022

Gdzie obserwować gwiazdy?

Coraz więcej osób z lunetami i aparatami w plecach jeździ w odludne miejsca, gdzie niebo jest na tyle ciemne, że można zobaczyć tysiące gwiazd. Bo połowa mieszkańców UE nie ma już szans zobaczyć Drogi Mlecznej przez zanieczyszczenie światłem.

Karolina Kijek

DOLNY ŚLĄSK

Ponad 100 lat temu każdy, kto wychodził przed swój dom w pogodną noc, widział na niebie tysiące gwiazd. Dziś, w wielkich metropoliach, prawdziwie ciemna noc już nie zapada przez zanieczyszczenie światłem. Lampy oświetlają ulice, biurowce, witryny sklepowe.

Nie widać Drogi Mlecznej

– Po 1989 roku przejawem rozwoju w Polsce stało się coraz intensywniejsze oświetlenie, iluminacja wszystkiego, co możliwe – opisywał w reportażu w „Dużym Formacie” dr Sylwester Kołomański z Instytutu Astronomicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. – Wydawało nam się, że doganiamy Europę za pomocą światła, i nie zauważyliśmy, że nowoczesne kraje wprowadzają już politykę zrównoważonego oświetlenia.

Astronom podkreślał, że w Polsce nie ma już miejsc zupełnie ciemnych, a według badań połowa Polaków żyje w miejscach, z których nie widać Drogi Mlecznej.

Zachowały się jednak miejsca – także w naszej okolicy – w których jest ciemno na tyle, że można ją wciąż jeszcze zobaczyć gołym okiem.

Izerski Park Ciemnego Nieba

Sztandarowym miejscem na liście każdego poszukiwacza ciemnego nieba są Góry Izerskie. Obszar jest słabo zaludniony i jednocześnie osłonięty od światła miejscowości położonych w okolicy. To właśnie tam w 2009 roku naukowcy oraz leśnicy z Polski i Czech doszli do wniosku, że tę izerską ciemność trzeba ochronić. Wspólnie stworzyli więc pierwszy w Polsce obszar wolny od zanieczyszczenia światłem, czyli Izerski Park Ciemnego Nieba. To pierwszy na świecie taki transgraniczny, chroniony teren.

A w pogodną noc na izerskim niebie widać około 2 tys. gwiazd i Drogę Mleczną.

Ich oglądanie właśnie na południu Dolnego Śląska polecał chociażby znany popularyzator astronomii Karol Wójcicki. – Skąd najlepiej obserwować niebo w Polsce?



• Droga Mleczna widziana z okolic wsi Ławica

FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z Bieszczad i Gór Izerskich. Hala Izerska to jedno z najpiękniejszych miejsc w kraju – mówił kilka miesięcy temu. – Mało jest takich, z których można podziwiać widok aż po horyzont niezakłócony cywilizacją.

Fakt, że astroturystyka staje się coraz popularniejsza, zauważyły także władze Dolnego Śląska. Urząd marszałkowski postanowił pomóc poszukiwaczom ciemnego, rozgwieżdżonego nieba – a przy okazji wypromować region – inicjując powstanie astroturystycznej mapy.

– Jeździmy po świecie, żeby dowiedzieć się o nim więcej, a częścią tego świata jest otaczający nas kosmos. Coraz więcej osób jest zainteresowanych naszym kosmicznym otoczeniem – wyjaśniał dr Sylwe-

ster Kołomański podczas prezentacji Astromapy.

Zaznaczono na niej punkty na Dolnym Śląsku, w których jest wystarczająco ciemno, aby nocą móc obserwować gwiazdy czy różne zjawiska zachodzące na niebie. Naniesiono też miejsca, które popularyzują wiedzę o kosmosie, jak muzea czy planetaria.

Autorzy projektu od razu jednak zaznaczali, że nie jest on skończony, bo bazowali tylko na swojej wiedzy. Mapa zapelnia się wraz z sugestiami ludzi, gdzie jeszcze warto się wybrać, żeby zobaczyć rozgwieżdżone niebo.

Oglądanie nieba pod Wrocławiem

O jego podziwianiu możemy we Wrocławiu zapomnieć, nawet na

dalekich od centrum osiedlach. Z lunetą czy aparatem trzeba wybrać się dalej.

Z Astromapy wynika, że najbliższej – około 40 km od stolicy Dolnego Śląska – jest przełęcz Tąpadła, przez którą prowadzi szlak na Ślężę. Wystarczająco ciemno jest też pod Sywowem, w okolicach zalewu w Stradomii Wierzchniej (ponad 50 km od Wrocławia) czy na wzniesieniu Gromnik pod Strzelinem (ok. 60 km od Wrocławia). Kawalek dalej znajduje się rezerwat przyrody Muszkowski Las Bukowy, w którym też jest wystarczająco ciemno, żeby zobaczyć tysiące gwiazd.

Sporo ciemnych miejsc na Dolnym Śląsku jest położonych w górach, więc oglądanie nieba nocą możemy połączyć z górską wycieczką. I wybrać się przykładowo do parku krajobrazowego Chelmy.

Przewodniki podpowiadają, że to część górzystej „krainy wygasłych wulkanów”, a Astromapa – że tam warto oglądać niebo. Pełno odpowiednich destinacji jest także chociażby w kotlinie kłodzkiej i jej okolicach, gdzie twórcy Astromapy zaznaczyli aż kilkanaście punktów. Wskazali też chociażby na Rudawy Janowickie leżące między Wałbrzchem a Jelenią Górą.

Ciemne niebo jest również na granicy z województwem lubuskim, na Pustyni Kozłowskiej w Przemkowskim Parku Krajobrazowym, a także w Borach Dolnośląskich na zachodzie Dolnego Śląska. ●

Uniejów

Miasto na jedną noc!

od piątku w „Wyborczej” i na wyborcza.pl/wakacje



ORGANIZATOR:

wyborcza.pl

Przed Sądem Rejonowym w Tczewie Wydziale

I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 590/21 toczy się

postępowanie z wniosku Anny Marii Basak

o **stwierdzenie nabycia spadku** po Elżbiecie

Wandzie Kajder urodzonej 11 grudnia 1937 r.

w Warszawie, zmarłej 27 września 2021 r.

w Gdańsku, której ostatnim miejscem zwykłego

pobytu był Tczew; Sąd wzywa spadkobierców,

aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania

się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie

Rejonowym w Tczewie i udowodnili nabycie

spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną

pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu

nabycia spadku.

Przed Sądem Rejonowym w Będzinie w sprawie sygn.

akt I Ns 427/21 toczy się postępowanie z wniosku

Urszuli Czekaj i Joanny Witaszczyk o stwierdzenie

nabycia przez zasiedzenie udziału 1/2 części

w prawie własności nieruchomości położonej

w Czeladzi przy ul. Kilińskiego 30 i 32, składającej

się z działki oznaczonej numerem 84 o powierzchni

0,0429 ha, k.m. 20, dla której księga wieczysta nie

jest prowadzona.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby

w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia

zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa

do nieruchomości pod rygorem ich pominięcia

§ w dalszym postępowaniu.

W Sądzie Rejonowym w Kędzie-

rzynie-Koźlu Wydziale I Cywilnym,

pod sygnaturą **I Ns 582/21**, to-

czy się postępowanie z **wniosku**

Waldemara Weis o zasiedzenie

prawa własności nieruchomości

stanowiącej działkę nr 411 o po-

wierzchni 0,1200 ha położonej

w miejscowości Zakrzów, gmina

Polska Cerekiew, dla której Sąd

Rejonowy w Kędzierzynie-Koźlu

prowadzi księgę wieczystą o nr.

OP1K/00019115/6.

Przed Sądem Rejonowym w Sochaczewie toczy się sprawa z wniosku Gminy Miasta Sochaczew przy udziale Anny Wojtyckiej, Tomasza Wojtyckiego, Włodzimierza Wojtyckiego, Barbary Murawskiej, Haliny Cieślak i Artura Cieślaka

o **stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Urbańskim, synu Antoniego i Marianny, zmarłym 27.03.1941 r. w Sochaczewie, mającego przed śmiercią ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Sochaczewie oraz po Stanisławie Urbańskiej, nazwisko rodowe Winnicka, córce Stanisława i Marianny, zmarłej 23.02.1973 r. w Sochaczewie, mającej przed śmiercią ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Sochaczewie.**

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłych, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania ogłoszenia zgłosili i udowodnili prawa do spadku pod rygorem ich pominięcia w dalszym toku postępowania.

DUŻY
FORMAT

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”



Przed Sądem Rejonowym w Będzinie w sprawie sygn. akt I Ns 1441/21 toczy się postępowanie z wniosku Doroty Lukaszczuk, Dariusza Chudeckiego o **stwierdzenie zasiedzenia prawa własności nieruchomości położonej w Bobrownikach, powiat będziński, przy ulicy Teligi**, składającej się z działek o numerach ewidencyjnych: 40, 41, 42, 44 o pow. 0,1432 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym sądzie i udowodnili swoje prawo własności do wyżej wymienionej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi nabycie własności zgodnie z wnioskiem, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Komunikaty.pl
- serwis ogłoszeniowy
wyborcza.pl

Przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu pod sygnaturą akt I Ns 737/21 toczy się sprawa o **stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Postrach**, s. Jana i Heleny z d. Śmiełek, ur. 18.05.1930 r. w miejscowości Nowa Wieś, zm. w dniu 14.09.2005 r. we Wrocławiu i tam ostatnio zamieszkałym oraz Irenie Wacławie Postrach z d. Burskiej, c. Zygmunta i Kazimierzy z d. Jabłońskiej, ur. 12.03.1930 r. w miejscowości Grójczyk, zm. w dniu 03.08.2020 r. we Wrocławiu i tam ostatnio zamieszkałej. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Stanisława Postrach oraz Ireny Wacławy Postrach w szczególności zstępnych Sławomira Józefa Postrach tj. Damiana Włodarskiego oraz Paulinę Postrach – a jeśli nie żyją – ich następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sąd Rejonowy we Wrocławiu I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt **VII Ns 8/07** z wniosku Joanny Banasiak z udziałem Kunegundy Wiślickiej, Ignacego Kozłowskiego, Ignacego Czyżewskiego, Ignacego Danilowicza, Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru Chelmica

o **zewolenie na złożenie do depozytu sądowego kwot 150 zł, 154,28 zł, 60,96 zł, 12,59 zł, 124,87 zł, tytułem hipoteki, z uwagi na brak możliwości doręczenia uprawnionemu wezwania do odbioru depozytu,**

na podstawie art. 6 ust. 1 w związku z art. 6 ust. 5 ustawy z dnia 18.10.2006 roku, o likwidacji niepodjętych depozytów wzywa Kunegundę Wiślicką, Ignacego Kozłowskiego, Ignacego Czyżewskiego, Ignacego Danilowicza, Towarzystwo Akcyjne Fabryki Cukru Chelmica lub ich następców prawnych do niezwłocznego odbioru wyżej wymienionego depozytu przechowywanego w Sądzie Rejonowym we Wrocławiu w **terminie najpóźniej 3 lat**, pod rygorem orzeczenia przejścia depozytu na rzecz Skarbu Państwa.

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie, w II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt II Ns 147/22 toczy się postępowanie z wniosku Hanny Sykuckiej o stwierdzenie nabycia spadku po Halinie Władysławie Ratyńskiej, z domu Cwiek, córce Piotra i Franciszki z domu Komorowskiej, urodzonej w dniu 12 sierpnia 1928 roku w miejscowości Maszna, ostatnio przed śmiercią stale zamieszkałej w Warszawie, przy ul. Opinogórskiej 3. W skład spadku wchodzi nieruchomość lokalowa nr 56 położona w Warszawie przy ul. Opinogórskiej 3.

Wzywa się spadkobierców wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie

Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 1069/21 toczy się postępowanie z wniosku Aliny Ptaszczyńskiej o

stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości

stanowiącej działkę ewidencyjną numer 920, o powierzchni 0,0462 ha, położoną w Rybiu, dla której Sąd Rejonowy w Pruszkowie prowadzi księgę wieczystą WA1P/00060722/2. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w Wydziale I Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 251/21 z wniosku Wojciecha Chajec, Wandy Chajec oraz Witolda Chajec

o **stwierdzenie nabycia własności, w drodze uwłaszczenia w częściach równych na rzecz Marii Tokarskiej i Władysława Chajec nieruchomości położonej w miejscowości Kamienica Górna, gmina Brzostek i oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki: nr 642, 651, 655 o łącznej powierzchni 3,15 ha.**

Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanych nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i wykazali swe prawa do wskazanej nieruchomości, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie prawa własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Sąd Rejonowy we Wrocławiu ogłasza, że wszczął pod sygnaturą akt I Ns 393/22, postępowanie z wniosku Grażyny Rucińskiej zamieszkałej we Wrocławiu przy ul. Dobrzyńskiej 48,

o **uznanie za zmarłego Krzysztofa Tomaszewskiego, syna Zygmunta i Jadwigi Kazimierzy z domu Wałęsa, urodzonego 10 grudnia 1962 r.,**

w miejscowości Skoki Duże, zamieszkałego ostatnio we Wrocławiu, przy ul. Płockiej 145/17. Krzysztof Tomaszewski zginął na przełomie lat 1996 - 2000. Od tego czasu nie kontaktował się z rodziną, jego dalsze losy nie są znane. Sąd wzywa Krzysztofa Tomaszewskiego, **aby w terminie sześciu miesięcy zgłosił się**, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, **aby w terminie sześciu miesięcy przekazały je sądowi.**

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Złotowie - Wydział I Cywilny (ul. Konopnickiej 15, 77-400 Złotów, woj. wielkopolskie, Polska) toczy się postępowanie (sygnatura akt I Ns 236/17) o stwierdzenie nabycia spadku po **Andrzeju Rewersie**, s. Jana i Ireny, zmarłym w dniu 28 sierpnia 2014 r. w Złotowie, ostatnio stale zamieszkałym w Złotowie. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym bowiem razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku. W skład spadku wchodzi zabudowana nieruchomość § gruntowa położona w Złotowie.

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Żywcu pod sygnaturą I Ns 1511/21 toczy się sprawa z wniosku Heleny Zuziak o stwierdzenie nabycia spadku po Władysławie Zuziak, synu Juliana i Zofii, urodzonym w dniu 28.04.1952r., ostatnio na stałe przed śmiercią zamieszkałym w Twardorzeczce, zmarłym w dniu 8.10.2021 r. w Żywcu. Sąd wzywa do udziału w sprawie następców prawnych Władysława Zuziak, aby zgłosili się w terminie trzech miesięcy od daty wywieszenia ogłoszenia i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

GN.6853.21.2022.TB

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 6 i ust. 7, art. 114 ust. 3 i ust. 4 oraz art. 124b w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U z 2021 r., poz. 1899 ze zm.)

Starosta Szydłowiecki

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego, dotyczącego udostępnienia nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, położonych w miejscowości **Ciechostowice, gmina Szydłowiec**, oznaczonych jako działki:

- nr 1735 o pow. 0.14 ha, nr 1756 o pow. 0.15 ha, nr 1970 o pow. 0.15 ha i nr 2283 o pow. 0.12 ha właściciel: Magdalena Biłska c. Jana i Janiny, Małgorzata Teresa Karpeta c. Jana i Janiny, Janina Ludew c. Franciszka i Heleny, Marcin Ludew s. Jana i Janiny, Michał Ludew s. Jana i Janiny, Sylwester Ludew s. Jana i Janiny, Tomasz Ludew s. Jana i Janiny i Wojciech Ludew s. Jana i Janiny
- nr 1746 o pow. 0.41ha, właściciel: Stefania Karpeta c. Antoniego i Karoliny
- nr 1744 o pow. 0.33 ha, właściciel: Stefan Szcześniak s. Macieja i Józefy oraz Łucja Szcześniak c. Ignacego i Agnieszki
- nr 1743 o pow. 0.13 ha, posiadacz samoistny: Józef Kuc
- nr 1799 o pow. 0.16 ha, posiadacz samoistny: Szczepan Stopa, użytkownik: Józef Podsiębiński s. Stanisława i Bronisławy
- nr 1973 o pow. 0.28 ha, posiadacz samoistny: Florentyna Ucińska c. Karola
- nr 1984/1 o pow. 0.12 ha, posiadacz samoistny: Stanisław Duda s. Kazimierza i Józefy
- nr 1991 o pow. 0.13 ha, posiadacz samoistny: Stanisław Ludew s. Łukasza i Barbary
- nr 1997 o pow. 0.85 ha, posiadacz samoistny: Jan Buczek s. Antoniego i Rozalii, Karolina Buczek c. Aleksandra, Stanisław Duda s. Kazimierza i Józefy oraz Tadeusz Ubysz s. Józefa i Józefy
- nr 2087 o pow. 0.05 ha, posiadacz samoistny: Szczepan Karpeta s. Mikołaja i Marianny
- nr 2255 o pow. 0.15 ha, posiadacz samoistny: Jan Uciński s. Łukasza
- nr 2274 o pow. 0.12 ha, posiadacz samoistny: Henryk Karpeta s. Kacpra i Weroniki

zgodnie z wpisem z rejestru gruntów obrębu 143005_5_0001 Ciechostowice, jednostka ewidencyjna 143005_5 Szydłowiec obszar wiejski, celem wykonania przez PGE Dystrybucja S.A. z siedzibą w Lublinie, ul. Garbarska 21a, 20-340 Lublin robót związanych z rozbiorą istniejącej sieci elektroenergetycznej napowietrznej średniego napięcia.

W toku przeprowadzonych czynności ustalono, iż nieruchomości oznaczone jako działka nr 1743, nr 1799, nr 1973, nr 1984/1, nr 1991, nr 1997, nr 2087, nr 2255 i nr 2274 nie posiadają księgi wieczystej, zbioru dokumentów albo innych dokumentów, na podstawie których można ustalić osoby, którym przysługują do nich prawa rzeczowe.

W przypadku działek nr: 1735, 1756, 1970 i 2283 właściciel Wojciech Ludew nie żyje i nie zostało po nim przeprowadzone postępowanie spadkowe, podobnie w przypadku działki nr 1746 właściciel Stefania Karpeta nie żyje i nie zostało po niej przeprowadzone postępowanie spadkowe, natomiast w przypadku działki nr 1744 właściciele: Stefan Szcześniak i Łucja Szcześniak nie żyją i nie zostało po nich przeprowadzone postępowanie spadkowe, co uniemożliwia ustalenie osób, którym przysługują prawa rzeczowe do wymienionych działek.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym do przedmiotowych nieruchomości przysługują prawa rzeczowe, do zgłoszenia się w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, do siedziby **Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Szydłowcu**, ul. Kościuszk 170, pok. 201, tel. 48 617 04 65 w godzinach od 7.30–15.30.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, które wykazą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, wszczęte postępowanie w trybie art. 124b w związku z art. 124a ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 70¹ §3 Kodeksu Cywilnego koryguje się wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Opola zamieszczony w Gazecie Wyborczej w dniu 06.07.2022r., który otrzymuje brzmienie:

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Opola

o **I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 1** (wymagającego przeprowadzenia remontu) położonego w Opolu przy ul. **Plebiscytowej 36**, zlokalizowanego na parterze budynku, składającego się z 4 pokoi, kuchni, przedpokoju, łazienki oraz spiżarki o łącznej **pow. 95,38 m²** wraz ze sprzedażą utamkowej części gruntu obejmującego dz. nr 45/8 z km 47 o pow. 0,0257 ha, obręb Opole, KW OP10/00073457/5, niezbędnego do racjonalnego korzystania z lokalu.

Instalacje w budynku: wod.-kanal., elektryczna, gazowa. Ogrzewanie: piece kaflowe.

Przedmiotowa nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

Nieruchomość położona jest poza terenem objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z zapisem w Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Opola zatwierdzonym uchwałą nr LXVII/1248/18 Rady Miasta Opola z dnia 5 lipca 2018 r. teren, na którym położona jest przedmiotowa działka oznaczony jest jako 29.1.C – strefa usługowo-mieszkalniowa.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 500.000,00 zł; w tym cena lokalu: 484.400,00 zł, cena utamkowej części gruntu w udziale procentowym (16,25%): 15.600,00 zł; wadium: 50.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 20 września 2022 r. o godz. 10⁰⁰ w Urzędzie Miasta Opola – sala konferencyjna nr 312. Rynek 1A, Opole.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu zamieszczono na tablicy ogłoszeń UM Opola (Plac Wolności 7-8, korytarz, obok pok. 103), oraz na stronie internetowej UM Opola, Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.um.opole.pl.

INFORMACJE DODATKOWE: Urząd Miasta Opola (Plac Wolności 7-8), Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pok. 103, tel. 77/4511832 lub 77/4511843 w dniach pracy Urzędu w godz. 7.30-15.30 (pn. – środa); 7.30-17.00 (czwartek); 7.30-14.00 (piątek).

Syndyk masy upadłości Andrzeja Światowskiego prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą FHU Elektros - Kabel w Dobczycach zaprasza do udziału w konkursie ofert na zakup 100% udziałów w spółce Electros Cabel Sp. z o. o.

Sprzedaż ww udziałów może się odbyć za najwyższą zaoferowaną cenę, nie niższą niż 200.000,00 zł

Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem: Biuro Syndyka Krzysztofa Wasilewskiego al. Pokoju 78, pok. 313, 31-564 Kraków tel. (12) 420-26-89, e-mail: biuro@syndykmasy.pl pl lub na stronie internetowej: syndykmasy.pl

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn. akt I Ns **255/21** toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Andrzeja Staszek

o **stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierze Gruszka z d. Mazur c. Antoniego i Marianny, zmarłej w dniu 24.12.2017r. w Zawierciu, ostatnio stale zamieszkałej w Porębie przy ulicy Wiosennej 67.**

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych Kazimierzy Gruszka, a w szczególności zstępnych jej rodzeństwa, których dane osobowe i miejsce pobytu nie są znane, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Prezydent zaszachowany przez rząd

Andrzej Duda nie ma wyjścia i musi podpisać ustawę wprowadzającą wakacje kredytowe. To dlatego, że w tym samym projekcie wpisano przedłużenie tarczy antyinflacyjnej.

Anna Popiołek

„Prezydent podpisze ustawę o finansowaniu społeczeństwowym dla przedsięwzięć gospodarczych i pomocy kredytobiorcom, która zakłada wprowadzenie wakacji kredytowych i reformę WIBOR-u w czwartek 14 lipca 2022 r. o godz. 11.30” – poinformowała na Twitterze Kancelaria Prezydenta.

Wcześniej prezydencki minister Andrzej Dera mówił w Programie 1 Polskiego Radia, że prezydent ustawę podpisze, bo „parlament praktycznie jednomyślnie uchwalił ustawę, więc trudno, by prezydent sprzeciwiał się tej woli – krótko mówiąc – całego narodu”.

Ustawa wprowadzająca wakacje kredytowe została przyjęta przez Sejm i Senat i teraz czeka już tylko na podpis prezydenta. Andrzej Duda miał być namawiany przez Adama Glapińskiego, szefa Narodowego Banku Polskiego, żeby ustawę zawetować.

Prezydent teoretycznie ma teraz trzy opcje: może ustawę podpisać, zawetować lub skierować do Trybunału Konstytucyjnego. Na decyzję formalnie ma czas do 28 lipca.

Ustawa wprowadza możliwość bezkosztowego przeniesienia maksymalnie ośmiu miesięcznych rat kredytu w latach 2022 i 2023 na koniec okresu spłaty. Kredytobiorcy będą mogli z skorzystać wakacji kredytowych w dowolnych dwóch miesiącach trzeciego i czwartego kwartału bieżącego roku oraz po jednym miesiącu w każdym z kwartałów 2023 r.

Prezydent bez prawa weta

Ale w rzeczywistości Andrzej Duda nie mógł ani zawetować ustawy, ani posłać jej do Trybunału Konstytucyjnego. Powód?

Do ustawy o wakacjach kredytowych wprowadzono zapis przedłużający tarczę antyinflacyjną do końca października. Chodzi o obniżony VAT na podstawowe produkty spożywcze, energię elektryczną, gaz, ogrzewanie i paliwo. Wetując wakacje kredytowe, prezydent również skróciłby obowiązywanie tarczy antyinflacyjnej do końca lipca.

Gdyby prezydent zawetował ustawę, inflacja mogłaby wystrzelić w kosmos. Gdyby z kolei skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego, mógłby on nie zdążyć przyjąć rozwiązań przedłużających tarczę antyinflacyjną przed końcem lipca.

Szczyt inflacji dopiero przed nami

Na wygaśnięcie tarczy antyinflacyjnej ani rząd, ani prezydent nie mogą sobie pozwolić. Już teraz, jak wynika z najnowszych czerwcowych odczytów, inflacja w Polsce wystrzeliła do 15,6 proc. Z tak szybkim wzrostem cen ostatni raz mieliśmy do czynienia w lutym 1997 r.

Choć to rekord ćwierćwiecza, jest to dopiero początek.

Jak wynika bowiem z najnowszej, lipcowej projekcji Narodowego Banku Polskiego, w pierwszym kwartale 2023 r. inflacja w Polsce wzrośnie do 18,8 proc. rok do roku. W najgorszym z możliwych scenariuszy



▲ Andrzej Duda miał być namawiany przez Adama Glapińskiego, szefa NBP, żeby ustawę zawetować

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Gdyby prezydent zawetował ustawę, inflacja mogłaby wystrzelić w kosmos. Gdyby skierował ją do TK, mógłby on nie zdążyć przyjąć rozwiązań przedłużających tarczę antyinflacyjną przed końcem lipca

szy możemy się w tym czasie otrzeć nawet o 26 proc.

Inflacja będzie dwucyfrowa zarówno w tym, jak i w przyszłym roku (przy czym prognoza zakłada wygaśnięcie tarczy antyinflacyjnej pod koniec 2022 r.). W tym roku ma to być średnio aż 14,3 proc. W przyszłym średnioroczna inflacja ma wynieść 12,45 proc.

Adam Glapiński próbował uspokajać Polaków kilka dni przed publikacją projekcji, że szczyt inflacji przypadnie na wa-

kacje, a nie, jak napisali analitycy NBP, dopiero na pierwsze miesiące przyszłego roku. Można przypuszczać, że założył, iż tarcza antyinflacyjna będzie nadal obowiązywała w 2023 r. i finalny odczyt inflacji stanie się dzięki temu niższy.

Jednak teraz – dzięki wakacjom kredytowym – gospodarstwa domowe będą miały więcej pieniędzy w portfelach, a więc więcej pieniędzy znajdzie się na rynku, przez co wzrost cen nie zacznie zwalniać i dwucyfrowa inflacja może pozostać z nami jeszcze dłużej.

Nie tylko wakacje kredytowe

Dodatkowo ustawa rozszerza działalność Funduszu Wsparcia Kredytobiorców. Mogą z niego skorzystać ci, którym rata pożera ponad połowę dochodów, którzy stracili pracę lub którym po opłaceniu raty kredytu hipotecznego zostaje 1550 zł w przypadku jednoosobowego gospodarstwa domowego i 1200 zł na osobę w przypadku pozostałych.

W takim wypadku jest jednak dodatkowe obostrzenie: kredytobiorca nie posiada innych nieruchomości.

I trzecia ulga: zamiana WIBOR-u na inny, niższy wskaźnik od stycznia 2023 r. Bankowcy wybrali Warszawski Indeks Rynku Depozytowego jako następcę WIBOR-u. Tak wynika z konsultacji przeprowadzonych przez spółkę GPW Benchmark.

Warszawski Indeks Rynku Finansowego jest opracowywany na podstawie transakcji depozytowych zawieranych przez podmioty przekazujące dane z instytucjami finansowymi. ●

Polacy walczą o dokończenie budowy

„Jak braliśmy kredyt, doradca zapewniał, że nie mamy się o co martwić” – mówi Angelika. Rata z 500 zł urosła jej już do 1,7 tys. zł. Podwyżki zastały ją i męża w trakcie budowy domu. Pracują ponad siły, by dokończyć budowę.

Angelika zdradziła wysokość raty kredytu na jednej z grup na Facebooku poświęconej budowie domu. Zaskoczenie było spore. Od początku roku do kwietnia jej zobowiązanie wobec banku wzrosło o 1,2 tys. zł.

Biorąc kredyt, przez pierwsze trzy lata mieliśmy płacić 500 zł, po tym czasie rata miała nam urosnąć do 1,3 tys. zł. Nie minęły cztery miesiące, a na początku kwietnia dostaliśmy informację z banku, że będziemy płacić 1,7 tys. zł – mówi.

Podwyżka zastała parę w trakcie budowy domu. Małżeństwo przy racie 500 zł miesięcznie myślało, że zyska czas, by odłożyć pienią-

dze i spokojnie wyposażyć dom, wykorzystując bieżące środki. Nie spodziewali się takiego scenariusza. Zdecydowali o szybkim wykończeniu parteru i wprowadzeniu się do domu razem z dziećmi. Piętro łącznie ze schodami pozostaje w stanie surowym zamkniętym. Nie wiadomo, kiedy znajdą się fundusze, by je wykończyć. Angelika martwi się o kolejne podwyżki. Mąż już pracuje ponad siły, ona dorabia, by rodzinę było stać na opłaty i życie.

Podwyżki stóp procentowych dają popalić wszystkim kredytobiorcom, ale najbardziej osobom, które budują domy.

Budujący domy znaleźli się w trudnej sytuacji nie tylko przez rosnące raty, ale też z powodu znacznie wyższych cen materiałów budowlanych. Z danych Grupy PSB Handel wynika, że w maju były one droższe o 34 proc. niż w tym samym okresie rok wcześniej. Wzrosty odnotowano we wszystkich badanych grupach towarowych. W czołówce

drożyzny od kilku miesięcy utrzymują się izolacje termiczne, których ceny podskoczyły rok do roku aż o 63 proc. Na drugie miejsce wskoczyły płyty OSB, które zdrożały o 49 proc. Przy takich wzrostach o przeszacowanie kosztów budowy i dylematy nietrudno.

Sytuacja każdej osoby budującej dom jest inna. Dane za pierwszy i drugi kwartał 2022 r. pokazują, że mimo utrudnień liczba nieukończonych domów na sprzedaż nie wzrosła znacząco. Ci, którzy

Podwyżki stóp procentowych dają popalić wszystkim kredytobiorcom, ale najbardziej osobom, które budują domy

mają problem z finalizacją budowy, robią wszystko, by ją kontynuować – twierdzi Marcin Krasoń, ekspert rynku nieruchomości Obido i Otodom.

Rozwiązaniem bywa zadłużenie się u rodziny, zaciągnięcie dodatkowej pożyczki, ale też obniżenie standardu wykończenia domu.

Nie jest łatwo zrezygnować z budowy domu, na który niekiedy odkłada się przez wiele lat. Niedokończone budowy nie są w Polsce nowością. Domy, które mają wykończony tylko dolny poziom lub są od lat w procesie budowy, zobaczyć można w całym kraju, a najwięcej jest ich na Podhalu – twierdzi ekspert.

Nie brakuje jednak osób, które decydują się na rezygnację z dokończenia budowy, bo przy obecnych cenach i podwyżkach rat spięcie domowego budżetu staje się nierealne. W pierwszym półroczu 2022 r. na portalu Otodom zostało wystawionych 2,6 tys. ofert domów w stanie

surowym zamkniętym oraz 1,5 tys. w stanie surowym otwartym.

Warto odnotować, że choć liczba takich ogłoszeń nie jest wysoka, stanowi bowiem 5,5 proc. wszystkich nowo dodanych ofert, to w przypadku domów w stanie otwartym jest ona najwyższa od 2019 r. – mówi Karolina Klimaszewska, analityczka w Otodom.

W przypadku nieruchomości w stanie zamkniętym ostatni raz tak dużo ofert zostało dodanych na początku 2020 r., czyli w momencie wybuchu pandemii.

W drugim kwartale 2022 r. liczba nowo dodanych ofert wszystkich domów była o 7 proc. wyższa niż w analogicznym okresie 2021 r. Jednak w przypadku nowych ofert dotyczących domów w stanie surowym zamkniętym i otwartym wzrost był większy. W pierwszej kategorii dodanych zostało 20 proc. więcej ogłoszeń, a w przypadku drugiej – 13,4 proc. – informuje analityczka. ●

Justyna Sobolak

Sondaże wyborcze

Kto lepiej „rozdaje wici” – prawica czy opozycja?

Z analizy sondaży wynika, że wysoka frekwencja w wyborach sprzyja obozowi władzy. Co może zrobić opozycja, by tę prawidłowość przełamać?

Machowski

„Kiedy król miał zgromadzić pospolite ruszenie, rozkazywał zatykać w każdej parafii drąg wysoki z uwiązaną na wierzchu mietlą, czyli wicią. I to się nazywało: rozdać wici” – wyjaśnia Mickiewicz w przypisach do „Pana Tadeusza”. Otóż w tym „rozdawaniu wici”, w mobilizowaniu swojego pospolitego ruszenia, prawica (PiS i Konfederacja) jest niestety skuteczniejsza niż opozycja demokratyczna (KO, PL 2050, Lewica i PSL). Na to wskazuje związek między sondażową frekwencją wyborczą a sondażowym poparciem dla tych dwóch politycznych obozów.

Przeanalizowałem pod tym kątem uśrednione miesięczne wskaźniki frekwencji oraz poparcia dla partii politycznych z 22 miesięcy: od sierpnia 2020 r. do maja 2022 r. Podstawą wyliczeń było 95 sondaży IBRIS i United Surveys (przeciętnie 4,3 sondażu na każdy miesiąc). Jeśli chodzi o związek poparcia dla opozycji demokratycznej i prawicy z poziomem uczestnictwa w wyborach, to wyraźną granicą jest tu frekwencja na poziomie 51 proc.

Gdy deklarowane uczestnictwo w wyborach spada poniżej 51 proc. (a to przypadek siedmiu miesięcy w analizowanym okresie – por. tabela), to wahania frekwencji między 46 proc. (X 2020) a 50,9 proc. (V 2021) w żaden sposób nie wpływają na stosunek poparcia dla opozycji do poparcia dla prawicy. O tym, czy ten stosunek jest mniej, czy bardziej korzystny dla opozycji, decydują tu inne niż frekwencja czynniki (na przykład wyrok aborcyjny Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej z X 2020 r.).

Inaczej jest, gdy frekwencja zaczyna przekraczać 51 proc. (to przypadek 15 miesięcy: VIII 2020 r.; I, II, III, IV, VII, IX, X, XI i XII 2021 r. oraz I, II, III, IV i V 2022 r.). Tu zmiany we frekwencji (między 51,4 a 56,3 proc.) i zmiany w poparciu dla ugrupowań opozycyjnych (między 50,8 a 56,3 proc.) łączą się wysoka ujemna korelacja: im bardziej przybywa wyborców, tym łączne procentowe poparcie dla ugrupowań opozycji demokratycznej jest niższe [wykres]. Gdyby do funkcji [w przypisie 2. na wykresie], wiążącej frekwencję z poparciem dla opozycji, podstawić bardzo wysoką frekwencję z wyborów do Sejmu z 2019 r. (61,7 proc.), to uzyskalibyśmy łączne poparcie dla KO, PL 2050, Lewicy i PSL na poziomie zaledwie 47,5 proc. (przy poparciu 52,5 proc. dla PiS i Konfederacji) – co oznaczałoby przygniatające (ponad 265 mandatów) zwycięstwo prawicy nad opozycją.

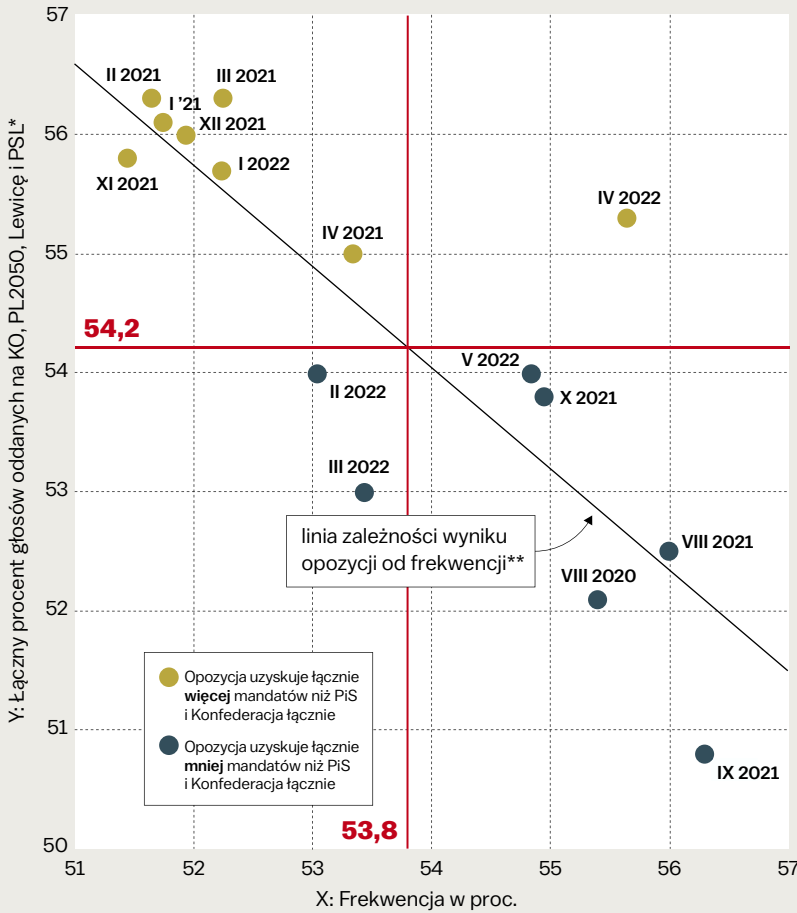
Na wykresie wyróżniono frekwencję na poziomie 53,8 proc., której odpowiada poparcie dla opozycji wynoszące 54,2 proc. – bo takiego co najmniej łącznego poparcia potrzebują, startując oddzielnie KO, PL 2050, Lewica i PSL, by wywalczyć choćby minimalne zwycięstwo w liczbie mandatów (231 mandatów). Innymi słowy, dane

Poparcie dla opozycji demokratycznej w relacji do frekwencji

A. Przy frekwencji niższej niż 51 proc. (7 miesięcy)

	IX 2020 r.	X 2020 r.	XI 2020 r.	XII 2020 r.	V 2021 r.	VI 2021 r.	VIII 2021 r.
Miesiąc, w którym przeprowadzono sondaże							
Frekwencja w proc.	48,7	46	48,9	49	50,9	46,1	48,7
Łączny procent głosów oddanych na KO, PL2050, Lewicę i PSL*	46,3	53,7	58,2	56,7	54,4	53,2	55,6

B. Przy frekwencji wyższej niż 51 proc. (15 miesięcy)



*w stosunku do łącznej liczby głosów oddanych na opozycję (KO, PL2050, Lewicę i PSL) i prawicę (PiS i Konfederacja)
**dla zaawansowanych: $Y = -0,85X + 99,94$; $r = -0,82$; $r^2 = 0,66$
ŹRÓDŁO: 95 SONDAŻY IBRIS I UNITED SURVEYS Z OKRESU VIII 2020 – V 2022.
OBLICZENIA I WYKRES: ANDRZEJ MACHOWSKI
© GAZETA WYBORCZA

z wykresu wskazują, że w przypadku frekwencji na poziomie 51-53,8 proc. możemy z dużym prawdopodobieństwem założyć, że to opozycja (mimo startu na oddzielnych listach) zdobędzie większość mandatów; natomiast przy frekwencji powyżej 53,8 proc. sytuacja jest odwrotna – to prawica ma zdecydowanie większe szanse, by zdobyć większość.

Przedstawiona analiza zaobserwowanych relacji między frekwencją a poparciem dla opozycji i prawicy prowokuje do zadania dwóch pytań.

Po pierwsze, jakiej frekwencji należy się spodziewać w nadchodzących wyborach: niższej czy wyższej niż 51 proc.? A jeżeli wyższej, to czy poniżej 53,8 proc. – co dla opozycji wydaje się korzystniejsze, czy powyżej tego poziomu – co zdaje się faworyzować prawicę? W wyborach do Sejmu po 1989 r. pięć razy mieliśmy frekwencję niższą niż 51 proc. (1990, 1997, 2001, 2011 i 2015), w trzech przypadkach by-

ła ona wyższa (1993, 2007 i 2019), ale tylko w dwóch przekroczyła 53,8 proc. (2007 i 2019). Wydaje się jednak, że w ostatnich latach nastąpiły tak daleko idące zmiany, że przewidywanie frekwencji na podstawie doświadczeń z ostatnich trzech dekad nie ma większego sensu.

Zasadniej jest przyjrzeć się ostatnim wyborom parlamentarnym z 2019 r. (frekwencja 61,7 proc.) i dwóm turom wyborów prezydenckich z 2020 r. (frekwencja 64,5 i 68,2 proc.) – które sugerowałyby, iż frekwencja w nadchodzących wyborach przekroczy 60 proc. Za tak wysoką frekwencją przemawiają także dwa czynniki sprzyjające większej partycypacji wyborczej obywateli: pogłębiająca się polaryzacja na Polskę autorytarno-konserwatywną i Polskę demokratyczno-progresywną oraz wciąż bardzo duży znak zapytania co do tego, który obóz polityczny – reprezentujący tę pierwszą czy tę drugą – może wybory wygrać.

Druga kwestia – szczególnie ważna, gdy zakładamy frekwencję przekraczającą 60 proc. – wiąże się z pytaniem, czy sondażowa tendencja, zgodnie z którą przy wysokiej frekwencji ma miejsce większa mobilizacja potencjalnych wyborców prawicy niż opozycji, w sposób nieuchronny musi znaleźć swoje potwierdzenie w przyszłorocznych wyborach? Czy partie opozycyjne – KO, PL 2050, Lewica i PSL – mogą tę tendencję przełamać?

Jednym ze sposobów, który może tę tendencję przełamać, jest jednoczenie sił po stronie opozycji. Niedawny sondaż Kantara dla „Wyborczej” – w którym przy starcie oddzielnym KO, PL 2050, Lewicy i PSL proporcja głosów oddanych na opozycję do głosów oddanych na prawicę wyniosła 52,8 do 47,2 – wykazał, że każdy wariant koalicyjny poprawia tę proporcję na korzyść opozycji: przy jednej liście do poziomu 53,7-46,3; a przy dwóch listach, w zależności od konfiguracji (3+1 czy 2+2), do poziomu 55,2-44,8 lub 56,5-43,5. Po części jest tak dlatego, że niektóre warianty koalicyjne lepiej mobilizują wyborców opozycji, ale przede wszystkim dlatego, że wszystkie warianty koalicyjne demobilizują wyborców prawicy: o 5,7 proc. przy jednej liście, o 4,8 proc. przy wariacie 3+1 i o 12 proc. przy wariacie 2+2.

Drugi sposób na przełamanie zależności wyniku opozycji od frekwencji – i tu wracamy do opisanych przez Mickiewicza wici – to lepsze rozeznanie, gdzie mamy „swoje parafie”, teraz częściowo zapomniane i lekceważone, w których trzeba szczególnie wysokie drągi z wicią zatykać – bo teraz albo ich tam nie ma, albo są tak małe, że ledwie je widać. Tu przede wszystkim chodzi o wyborców najmłodszych. W II turze wyborów prezydenckich w 2020 r. frekwencja wśród wyborców w wieku 18-29 lat osiągnęła poziom 99 proc. ogólnej frekwencji, a blisko dwie trzecie z nich poparło wtedy Rafała Trzaskowskiego. Przywołany sondaż Kantara wskazuje, że teraz deklarowana frekwencja u wyborców 18-29 lat to zaledwie 71 proc. frekwencji ogólnej (a to jeszcze mniej niż w wyborach parlamentarnych z 2019 r., gdzie osiągnęła ona poziom 76 proc. frekwencji ogólnej). Opozycja, a zwłaszcza jej największa formacja – Koalicja Obywatelska – powinna poważnie się zastanowić, co ci młodzi wyborcy, w znaczącej większości światopoglądowo progresywni, odlegli od Kościoła, proeuropejscy, chcieliby od niej usłyszeć; jaki przekaz może skłonić ich, by pójść głosować i poprzeć odsunięcie prawicy od władzy. Widoczna w ostatnich kilkunastu miesiącach niekorzystna dla opozycji zależność jej notowań od frekwencji to żaden determinizm. Są sposoby, by to zmienić.

Jedyny problem, że trzeba chcieć po nie sięgnąć. ●

Andrzej Machowski

Czterodniowy tydzień pracy? Kontra

Niech Platforma nie czeka z pilotażem, tylko sama go przeprowadzi

Gadomski



„Do wyborów będziemy mieli przygotowany precyzyjny projekt pilotażu na czterodniowy tydzień pracy” – zapowiedział Donald Tusk. Bardzo mi się to podoba, zwłaszcza obietnica, że projekt będzie „precyzyjny”. Platforma Obywatelska jest partią bardziej demokratyczną niż PiS, a mimo to żaden z prominentnych jej działaczy nie powiedział głośno, że pomysł jest niepoważny, bo nie czas żałować róż, gdy płoną lasy. Te płonące lasy to wysoka inflacja, trudności z finansowaniem

publicznego długu, rysujące się na horyzoncie gwałtowne spowolnienie gospodarki, a być może recesja, kłopoty tysięcy firm i gospodarstw domowych z dopięciem budżetu z powodu gwałtownie rosnących rat kredytów. Nie znam żadnego poważnego ekonomisty, który by nie ostrzegał, że czeka nas okres spadku poziomu życia, a jedyne niewiadome, to jak będzie głęboki, jak długo potrwa i czy po spadku nastąpi stagnacja, czy też silne odbicie. A Tusk mówi o czterodniowym tygodniu pracy. Mogłoby się wydawać, że działacze Koalicji Obywatelskiej powinni odczuwać dysonans poznawczy po słowach lidera PO/KO. Ale nie. Wiceprzewodnicząca Klubu Koalicji Obywatelskiej oraz wiceszefowa Nowoczesnej – partii, która została założona po to, by pilnować wolnorynkowych zasad – nie dała się zaskoczyć. „Jestem zwolenniczką tego, aby pilotażowo zbadać,

jak sprawdzi się czterodniowy tydzień pracy”. Dalej mówiła coś o internecie, komputerach i zmianach na rynku pracy i tym uzasadniała potrzebę pilotażu (oczywiście precyzyjnego). Bartosz Arłukowicz pytany o pomysł Tuska powiedział: „To na pewno nie będzie proces łatwy. Trudno się dziś odnieść, ile taki program pilotażowy będzie trwał”. Ale dodał, że „wszystko zmienia się w sposób dynamiczny”. **Po co czekać do wyborów, po co mieć wyborców obietnicami, jeżeli od ręki można sprawdzić, co będzie oznaczać czterodniowy tydzień pracy**

Borys Budka, który przed czterema laty wyśmiewał pomysły skrócenia tygodnia pracy, chwilowo zapadł się pod ziemię. A przecież sprawa jest prosta. Po co czekać do wyborów, po co mieć wyborców obietnicami, jeżeli od ręki można sprawdzić, co będzie oznaczać czterodniowy tydzień pracy. W Platformie Obywatelskiej, a zwłaszcza wśród kibiców tej partii, jest iluś przedsiębiorców zatrudniających pracowników. Powinni na ochotnika zgłosić się do pilotażu i przejść na czterodniowy tydzień pracy, oczywiście z zachowaniem dotychczasowych wynagrodzeń pracowników. Jeżeli to jest genialny pomysł, jak utrzymują politycy lewicy, a Tusk zaczyna się do tego skłaniać, to wykoszaj konkurencję. Jeżeli okaże się, że pomysł jest zły, to zaliczaj wpadkę na własny rachunek. Bardzo precyzyjnie poznamy prawdę. ● **Witold Gadomski**

Czterodniowy tydzień pracy? Pro

Polska boi się zmian

Żakowski



– Do wyborów będziemy mieli przygotowany precyzyjny projekt pilotażu na czterodniowy tydzień pracy – powiedział Donald Tusk w Szczecinie. I dostał taki łomot, jakby promował stu-procentowy PIT lub zapowiadał skrócenie czasu pracy od jutra. Niewiele z tej awantury wynika w sprawie przyszłego czasu pracy, a sporo mówi o naszych emocjach i jakości debaty. – Wprowadzenie czterodniowego tygodnia pracy jest pomysłem szkodliwym i infantylnym – skomentował w wywiadzie dla PAP Cezary Kaźmierczak, prezes ZPP. Dominika Wielowieyska w tekście na stronie Wyborcza.pl „Liberalny wilk w skórze socjalisty?” próbuje Tuska tłumaczyć, uspokajając, że to tylko kampania wyborcza: „W kampanii

wyborczej – a ta faktycznie już się rozpoczęła – przewagę uzyskuje ten, kto narzuca tematy debaty publicznej”. Czyli żeby się nie przejmować, bo to tylko cyniczne, taktyczne gadanie. Witold Gadomski w tekście powyżej kpi, żeby przedsiębiorcy popierający PO od razu wprowadzili czterodniowy tydzień pracy. Andrzej Dera z kancelarii prezydenta Dudy uznał, że Tusk to populistą, a dr hab. Adam Leszczyński w OKO.press poświęcił ciekawy esej nowemu populizmowi Tuska. Złośliwcy przypominają, że podobny pomysł wcześniej zgłaszała Partia Razem, czyli wyrazista lewica, którą po powrocie Tusk wypychał do pisowskiego koszyka i o której nie powiedział jednego dobrego słowa. Mało kto zwrócił w tym zamieszaniu uwagę, że Tusk zapowiedział „precyzyjny pilotaż” – nie czterodniowy tydzień pracy. A dokładnie, zapowiedział „projekt pilotażu” – nawet nie jego przeprowadzenie po ewentualnie wygranych wyborach. Dyskusja o czasie pracy jest ważna. Gdy koszt stanowisk pracy rośnie (bo komputer zastępuje ołówek i ko-

parka – lopatę), maleje udział ludzkiej pracy w koszcie wytworzenia. Rosną natomiast straty powodowane gorszą dyspozycją zmęczonych pracowników. W pracach kreatywnych, których szybko przybywa, wydajność ma zaś raczej negatywny związek z godzinami za biurkiem, a pozytywny ze świeżością umysłu i koncentracją, którą trudno utrzymać 24/7, a łatwiej 7/5 lub 8/4. Wiadomo więc, że raczej wcześniej niż później trzeba będzie kwestia czasu pracy zająć się poważnie. Tusk miał w populizmowy rys. Gdy będąc wicemarszałkiem Senatu, mówił o politykach jako „klasie próżniaczej”. Gdy idąc do władzy, obiecywał „podatki 3x15”. Gdy jako premier domagał się zniesienia immunitetów. Ale tym razem zapowiada coś skrajnie racjonalnego: przetestowanie rozwiązań, które mogą być odpowiedzią na zmiany cywilizacyjne i które są w różnych formach oraz z różnym skutkiem sprawdzane na świecie. Skąd więc tyle nerwów? Przypomnijcie sobie histerie towarzyszące w Polsce wprowadzeniu minimalnej płacy godzinowej. Przypomnijcie sobie katastrofy mające na

nas spaść po ograniczeniu niedzielnego handlu. Wróćcie do lektur opisujących lęk, że krowy przestaną dawać mleko, gdy ruszy kolej żelazna, a kury nie będą się niosły, kiedy dziewczyny będą nosiły mini. Zmiana niepokoi. A wizja zmiany jeszcze bardziej niż zmiana. Ale w różnych kulturach różnie. Zachód jest na zmiany trochę bardziej odporny niż my. Na temat sensu i form skracania czasu pracy są wszędzie różne opinie, ale mało kto wpada tam w histerię, słysząc, że ktoś przygotowuje projekt pilotażu jakiegoś rozwiązania. Polska boi się zmian. Nie od dziś. Folwarku i pańszczyzny bronila jak niepodległości. Mało kto chciał tu reformacji. Dziś jest podobnie. To można zrozumieć, bo przez ostatnie pół wieku przeżyliśmy tyle zmian, co mało kto na świecie. W natłoku mogło nam umknąć, że dla większości były to na ogół zmiany pozytywne. Przy najmniej w dłuższym okresie. Warto sobie taki bilans zrobić, bo słono za tę niechęć do zmian płacimy, kiedy inni pędzą z różnymi transformacjami, a my kolejny raz zostajemy w tyle. ● **Jacek Żakowski**

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Żoliborza w Warszawie w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I **Ns 140/22** toczy się postępowanie z wniosku Danuty Pietrzyk z udziałem Jana Stanisława Napierały, Michała Jerzego Napierały, Liliany Teresy Porzucek, Jadwigi Perlińskiej, Haliny Kotwicy, Grzegorza Pacaka, Tomasza Przemysława Pacaka, Michała Krzysztofa Pacaka o **stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Urszuli Ligięzie-Gwiaździe, córce Mieczysława i Julianny z domu Pacak, urodzonej 18 czerwca 1940 roku w Warszawie, zmarłej 14 grudnia 2021 r. w Nowym Dworze Mazowieckim, ostatnio zamieszkałej w Warszawie przy Alei Reymonta 21 m. 190.** Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34191664

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 356/21 z wniosku Marcina Ładzińskiego
o stwierdzenie, że wnioskodawca jako posiadacz samoistny, w drodze zasiedzenia, nabył prawo własności nieruchomości położonej w Grabinach, gmina Czarna oznaczonej jako działka nr 998 o pow. 0,66 ha.
Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i udowodnili swe prawa. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi albo praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie zgodnie z wnioskiem, o ile zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE 34191767

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Busku-Zdroju I Wydział Cywilny toczy się sprawa o sygnaturze I **Ns 56/22** z wniosku Bogumiły Bielańskiej zamieszkałej pod adresem ul. Stanisława Konarskiego 15/3, 30 049 Kraków o uznanie za zmarłego Zbigniewa Bogdana Wnuka, syna Józefa i Zofii z domu Kalemby, urodzonego dnia 30 sierpnia 1952 roku w Chmielniku, ostatnio zamieszkałego na terytorium Polski pod adresem: Al. Zwycięstwa 8, 26-020 Chmielnik, a następnie w Nowym Jorku w USA i miejscowości Harris County w stanie Texas w USA. Wzywa się zaginionego Zbigniewa Wnuka, aby w **terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia** zgłosił się do Sądu Rejonowego w Busku-Zdroju, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Wzywa się wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały je Sądowi.

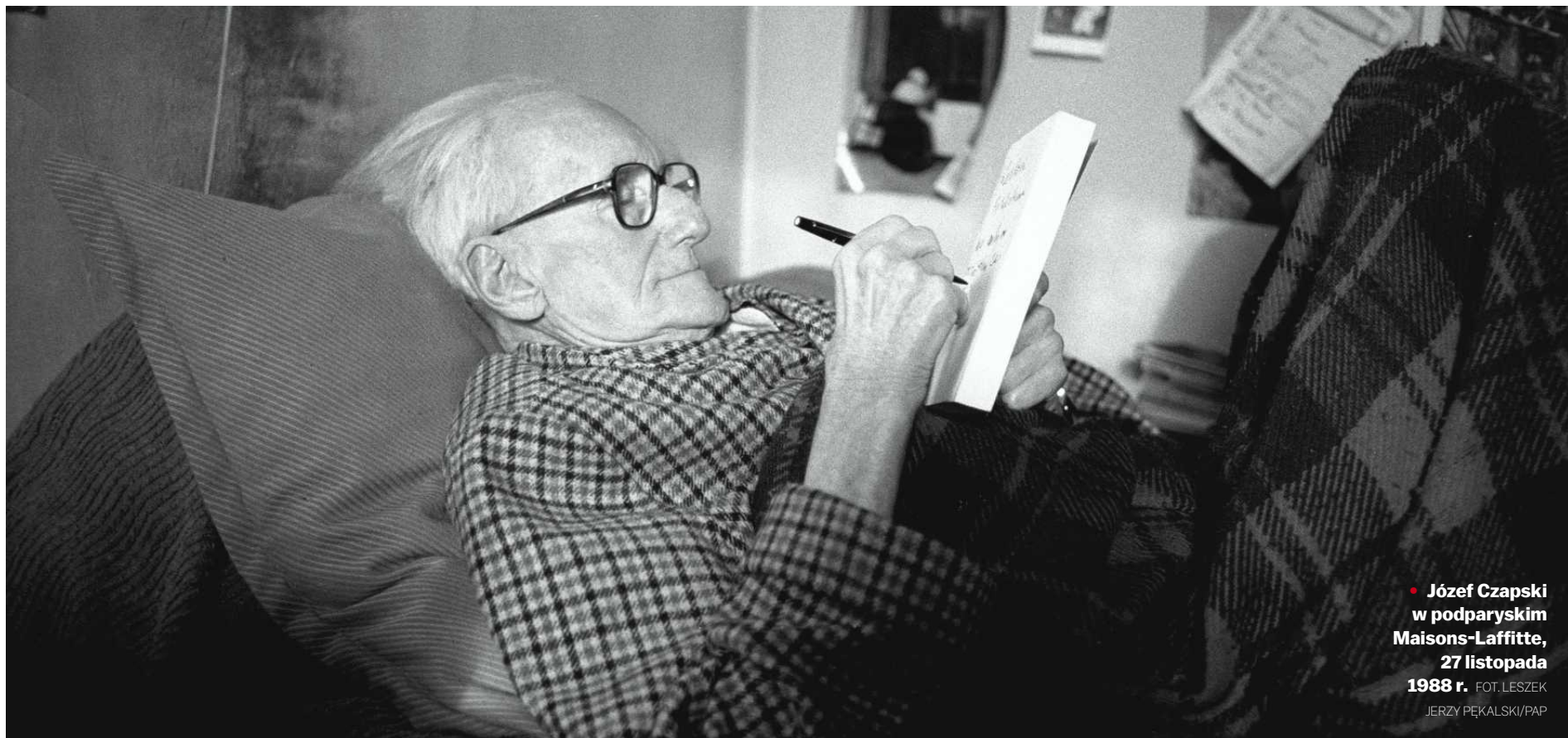
OGŁOSZENIE 34191633

Sygn. akt: I Ns 487/21
OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. I Ns 487/21 toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o/ w Ostrowie Wielkopolskim o stwierdzenie nabycia spadku po Macieju Piotrowskim (synu Zbigniewa i Aldony) zmarłym 07 września 2019 roku w Płocku, ostatnio stale zamieszkałym w Płocku.
Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34191989

Nowa książka Andrzeja Franaszka

NARESZCIE CZUŁOŚĆ



• Józef Czapski
w podparyskim
Maisons-Laffitte,
27 listopada
1988 r. FOT. LESZEK
JERZY PEKAŃSKI/PAP

Upadły wszystkie fortyfikacje przeciw narodowemu samouwielbieniu. Andrzej Franaszek odsłania przed nami myśli i uczucia pisarzy, którzy troszczyli się o podważane dziś wartości.

Irena Grudzińska-Gross

W „zwrocie biograficznym”, który rządzi teraz literaturą, poczesne miejsce zajmują prace Andrzeja Franaszka, autora potężnych biografii Czesława Miłosza i Zbigniewa Herberta. Trzecia biografia, nad którą teraz Franaszek pracuje, zapowiada się też ogromna, bo dotyczy następnego giganta, Józefa Czapskiego. Będzie to ostateczny krok w bardzo już zaawansowanym procesie wprowadzania Czapskiego do kanonu literatury polskiej.

CZUŁOŚĆ PO FRANCUSKU

W wydany właśnie tomie „Gwiazda Piołun”, zbiorze esejów Franaszka na tematy biograficzne, spotykamy Miłosza i Herberta, ale też Różewicza, Wata, Gombrowicza i Iwaszkiewicza (nie ma tu piszących kobiet). Do tego kanonu dołącza Czapski – a nie było go w nim z wielu względów. Po pierwsze, był malarzem i mniej dbał o swoje miejsce jako pisarz.

Po drugie, jego piarstwo ma szczególny charakter – w swej masie jest zapisem w pierwszej osobie, mniej dotychczas uważanym za literaturę. Powszechnie znane książki Czapskiego o Rosji to świadectwa, jego eseje o malarstwie nie pretendują do niezaangażowanej obiektywności. Najważniejsze jego dzieła – monumentalne dzien-

niki – powoli odczytywane są przez nawiedzonych pasjonatów.

Franaszek skarży się półżartem, że Czapski, który zmarł w 1993 r., „nadal pisze”. Pi-sze, i to bardzo dużo. Właśnie ukazał się ośmiusetstronicowy tom wojenny jego dzienników, a to dopiero zapowiedź reszty.

Franaszek zamieścił wśród swych tekstów parę przymiarek do biografii Czapskiego; jedną z nich znajdziemy w rozdziale „Siódmy anioł”. Stosunek autora do Czapskiego jest nieco mniej pogodny niż do autorów, których biografie ma już za sobą. Sama postać malarza wydaje się dla niego wyzwaniem, jakby onieśmielała go „anielskość” właśnie, jakby trudno było pisać o dobroci. Skarży się na tych, którzy o Czapskim pisali „ze zbyt łatwym zachwytem”. Deklaruje, że ma intuicję, wyobrażenie „Józefa Czapskiego jako przybysza z innego czasu, z domeny wrażliwości odmiennej, może piękniejszej, na pewno zaś bardziej czulej, nieopancerzającej się przeciwko porzywom serca”. Jego natomiast „pociągają szwy, nierówności, zadrapania, ślady ciosów, którymi formował Czapskiego los”.

Przymiotnik „czuły” jest tutaj kluczem, bo choć biograf deklaruje rodzaj oporu wo-

Franaszek diagnozuje, że Czapski lokował się wewnątrz polskości, a Miłosz na jej poboczach. Nie ciągnie dalej tematu Żydów, a trudno debatować o polskości bez mówienia o tym wewnętrznym Obcym

bec Czapskiego, pisze o nim z uczuciem, które nazywa (za Miłoszem) francuskim słowem „tendresse”.

Eseje z tego tomu powstały w latach 2013-21, więc raczej nie pod wpływem mowy noblowskiej Olgi Tokarczuk „Czuły narrator”, choć we wstępie Franaszek cytuje piękny fragment z tego tekstu. A jednak osobisty ton przedmowy i posłowia, uwagi dotyczące czasem skłóconych i rywalizujących ze sobą poetów, opisy ich niedoskonałego życia są przepełnione rodzajem czułości, a często nawet rozrzewnienia, jak gdyby pięćdziesięcioletni autor zdobył jakąś niezwykłą wiedzę o naturze ludzkiej i nabrał wielkiej wyrozumiałości. Nie ma w tym paternalizmu. Jest dystans czasowy, który pozwala wybrać to, co dziś najcenniejsze.

„SERCE SIĘ NIE STARZEJE”

Ten ton sprawi czytelnikowi przyjemność, bo otaczająca nas brutalność skłania raczej do nakładania maski cynizmu. Ale Franaszek pisze o miłości, śmierci, chwali moc współodczuwania Miłosza, wyznaje swoją „rosnącą z wiekiem łatwość wzruszenia”, cytuje piękne zdanie Flauberta, że „serce się nie starzeje”. Nie sięga po cynizm ani nie osądza, choć pisze o sprawach, które wzbudzały kiedyś gorzkie kontrowersje.

Niejako udoskonalając napisane już biografie, porusza sprawę pamiętnej kłótni między Herbertem a Miłoszem, dramatyczny rozwój poglądów Herberta, komunizujący epizod Miłosza, jego skomplikowaną relację z Iwaszkiewiczem. Rozważa także przyjaźnię Miłosz-Różewicz, Czapski-Herbert, używa struktury „portretu podwójnego” do naświetlenia postaw obu postaci. Posługuje się tu często listami, dziennikami, ułamkami informacji, czyli najlepszym, bo nieczytelowym materiałem biograficznym. Szczodrze używa cytatów z wierszy – to przywilej biografów poetów. A każdy cytat wspaniały, jak się kiedyś mówiło, do zafiszskowania!

Dużo jest w tej książce o konfliktach – czytamy przecież o trudnych czasach, skomplikowanych życiorysach, wielkich emocjach i ambicjach. Autor wielokrotnie zastanawia się nad obowiązkami biografów, nad gra-

nicami dyskrekcji. Nie jest łatwo tych granic nie przekraczać, powstrzymać się przed popieszną diagnozą. Tym bardziej należy docenić uważne wsłuchiwanie się w różnorodne racje. Szczególnie gdy chodzi nie tyle o naturę poezji, co przywiązywanie do ojczyzny, opór wobec totalitaryzmów, wojnę i jej skutki. I polskość. Polskość, deklaruje Franaszek, jest jednym z głównych tematów tej książki.

WEWNĄTRZ I NA POBOCZACH POLSKOŚCI

Kwestia tego, kto i jakim jest Polakiem, najmocniej rozwinięta jest w bardzo ciekawym rozdziale „Bronilem i bronię polskości innej”. Widać w nim całkiem nieanielskiego Czapskiego w konflikcie z Miłoszem na temat polskości właśnie. Przyczyną wybuchu są, oczywiście, Żydzi. Dla Miłosza stosunek do Żydów to zawsze papieriek lakmusowy. W liście do Czapskiego wścieka się na wydrukowane w „Kulturze” wspomnienie Kajetana Morawskiego o polskim Żydzie Anatolu Mühlsteinie.

„[P]olskość zabija w was sąd zwyczajnie ludzki – pisze Miłosz. – I chodzi mi nie tylko o wystawianie świadectwa dobremu Żydowi, który parował ciosy nienawidzącego Polski złego żydostwa. Ta mentalność mnie przeraża...”. Odpowiedź Czapskiego jest brutalnie bezpośrednia. Broni Morawskiego, a także odrzuca podział na lewicę i prawicę, którym, jego zdaniem, mechanicznie kieruje się Miłosz.

Franaszek waży racje obu autorów i diagnozuje, że Czapski lokował się wewnątrz polskości, a Miłosz na jej poboczach. Nie ciągnie dalej tematu Żydów, a trudno przecie debatować o polskości bez mówienia o tym wewnętrznym Obcym. Chce być sprawiedliwy, ale poglądy Miłosza zbyt przy-pisuje jego fobiom i urazom; czyż sam Miłosz, mówi, nie oskarżał siebie o antydec-kie fobie? Ale czy przedwojenne i wojenne doświadczenia Miłosza po wojnie się zde-waluowały? Czy nie pasowały do powojennej rzeczywistości, zarówno krajowej, jak i emigracyjnej? A co z Czapskiego „szwami i nierównościami”, których biograf szuka? Żadnych urazów?

Ć

Rozumiem ostrą odpowiedź Czapskiego na napaść Miłosza, ale w emocjach gubi się esencja tego konfliktu. Chodzi o wymaganie, jakie przed Miłoszem, Czapskim (i Franaszkiem?) stawia przynależność do wewnętrznej polskości. Jakich deklaracji i czynów wymaga, jakich lojalności.

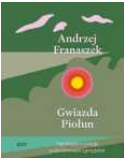
Chodzi o temat Obcego, który jest podskórnie obecny w rozdziale Miłosz-Różewicz. Przebija się także w rozdziale Miłosz-Iwaskiewicz. Atakując Miłosza za ucieczkę z Polski, starszy poeta upomina się o lojalność nie tylko wobec „możli i krzyżów”, ale także wobec „zapachu płonącego getta”.

I pozostaje ciekawe, ale nierozwinięte przez Franaszka pytanie, co miał na myśli Różewicz, gdy twierdził, że Miłosz był w pisaniu o wojnie „na tropie”, ale „w poezji tego nie udźwignął”. Inny temat do uzupełnienia: różnica między mentalnymi granicami Polski, dla Miłosza sięgającej Litwy, dla Czapskiego, Herberta i Iwaskiewicza – Ukrainy.

Choć biograf bazuje na tekstach napisanych dość dawno temu, ich aktualność nie ulega wątpliwości. Być może tym się tłumaczy (a nie grantami, jak sam ironicznie komentuje) obecny wylew tomów listów i dzienników z drugiej połowy XX wieku. Zawdzięczamy im okazję i język do rozmowy o kryzysie, w którym się znajdujemy, kryzysie prawdy i lojalności. Upadły wszystkie fortyfikacje przeciw przemocy i narodowemu samouwielbieniu. Autor odsłania przed nami myśli i uczucia pisarzy, którzy troszczyli się o podważane dziś wartości.

Chodzi o pamięć i rozmowę. Właśnie to znajdujemy w tych fragmentach biografii. ●

Andrzej Franaszek



Gwiazda Północy. Opowieści o poezji, podróży i przyjaźni

Znak, Kraków

Festiwal „Rockowa Noc x Faine Misto”

Trzy dni rocka i szczytny cel

Organizacja festiwalu muzycznego w Ukrainie jest teraz niemożliwa, dlatego 17. edycja rzeszowskiej Rockowej Nocy zaprosiła do współpracy twórców ukraińskiego Faine Misto i Republica. Efekt? W Rzeszowie, „Mieście-Ratowniku”, odbędzie się wyjątkowy festiwal: „Rockowa Noc x Faine Misto” – 26-28 sierpnia na terenie Miasteczka Studenckiego Politechniki Rzeszowskiej.

Magdalena Mach

Rockowa Noc to rzeszowska impreza z długoletnią tradycją. Na jej program składał się Przegląd Zespołów Konkursowych walczących o statuetkę Tadeusza Nalepy i koncert gwiazd. W tym roku gwiazd będzie dużo więcej, bo ze skromnej, jednodniowej imprezy na bulwarach Rockowa Noc zamienia się w międzynarodowy trzydniowy festiwal. Estrada Rzeszowska i agencja ARTO Music&Media nawiązały współpracę z jednym z największych ukraińskich festiwali muzycznych i zarazem jedną z największych plenerowych imprez w środkowo-wschodniej Europie – festiwalem Faine Misto.

„TERYTORIUM WOLNYCH LUDZI”

W ubiegłym roku przez teren Fainego Mista, festiwalu, który odbywał się w Tarnopolu, przewinęło się ok. 80 tys. uczestników. Nazywany przez fanów „Terytorium Wolnych Ludzi” słynie z fenomenalnej atmosfery i produkcyjnego rozmachu. W tym roku miał świętować 10-lecie. Niemal od początku wojny zespół organizatorów festiwalu Faine Misto zbierał fundusze na rzecz obrony Ukrainy. Przez trzy miesiące kupiono i przekazano walczącym obywatelom pomoc o wartości ponad 30 mln hrywien. Na



FOT. MATHEW PRASOWIE

• **Gwiazdą festiwalu będzie kijowski zespół metalowy IGNEA**

tym jednak nie koniec. Komitet organizacyjny Fainego Mista postanowił zorganizować wyjątkową, charytatywną edycję festiwalu, która pomoże zgromadzić dodatkowe środki dla broniącej się Ukrainy oraz rodzin rannych i poległych żołnierzy.

Organizacja bezpiecznego festiwalu w Ukrainie jest obecnie niemożliwa. Stąd pomysł na nawiązanie ponadgranicznej współpracy.

Rzeszów to miasto, które od początku wojny gościło najwięcej szukających schronienia Ukraińców. Według oficjalnych danych z kwietnia 2022 roku na skutek wojny populacja miasta wzrosła o 53 proc. 22 maja, postanowieniem prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, stolica Podkarpacia została uhonorowana tytułem Miasta-Ratownika.

A wcześniej – RE: Rzeszów

• Wygląda na to, że muzyczna końcówka lata będzie należeć do Rzeszowa. Wcześniej, 20 i 21 sierpnia na bulwarach nad Wisłokiem staną dwie sceny nowego festiwalu RE: Rzeszów. Zagrają m.in. Pezet, Mrozu, Natalia Przybysz, Fisz Emade Tworzywo, Igo, Szczyl, Brodka, Ørganek, Margaret, Zdechły Osa, Novika, Baasch, Coals, Rysy i Kamp!

• Organizatorem festiwalu są Agora oraz Wyborcza.pl.

– Chcemy, aby festiwal Rockowa Noc X Faine Misto był wyrazem wdzięczności dla Miasta-Ratownika i znakiem przyjaźni między Ukraińcami i Polakami! – zapowiadają twórcy Fainego Mista.

– Cieszymy się, że w Rzeszowie, mieście z bogatymi tradycjami rockowymi, będziemy mogli zorganizować tak wyjątkowe wydarzenie. Rockową Noc w zupełnie nowej odsłonie, połączoną z największym festiwalem rockowym w Ukrainie, dzięki czemu stworzymy bezprecedensowe wydarzenie, unikatowe w skali kraju i świata. Mamy doświadczenie w tworzeniu kolektywów artystów z krajów Partnerstwa Wschodniego z polskimi przy realizacji festiwalu Europejski Stadion Kultury, ale ten duet będzie szczególnie – mówi Marcin Dziedzic, dyrektor Estrady Rzeszowskiej.

BOGATY LINE-UP I ROCK CITY

Pierwotnie Rockowa Noc miała trwać dwa dni. W wyniku polsko-ukraińskiej współpracy mocnego grania w Rzeszowie będzie można słuchać o jeden dzień dłużej, od 26 do 28 sierpnia. Pierwszego dnia usłyszymy artystów zaproponowanych przez Faine Misto, między innymi zespoły IGNEA, Sick Solution i Space of Variations. 27 i 28 sierpnia zagrają z kolei Mr Pollack, KSU, Proletaryat, Jesus Chrysler Suicide, Dezerter, Tides from Nebula, Turbo i Riverside. Dochoć ze sprzedaży biletów na pierwszy dzień festiwalu zostanie przekazany na pomoc Ukrainie, drugiego i trzeciego dnia będą prowadzone zbiórki na ten cel.

Rockowa Noc x Faine Misto to nie tylko koncerty. Teren festiwalu, czyli Miasteczko Akademickie Politechniki Rzeszowskiej, zmieni się w Rock City – miejsce z polem namiotowym i strefami różnych rockowych aktywności. ●

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie I Ns 586/21 z wniosku Andrzeja Krupa i Jerzego Wawszczak

o stwierdzenie zasiedzenia działki nr 752/1 obręb 0001, położonej w Brzostku, o powierzchni 0,0424 ha, gdzie w wypisie z rejestru gruntów jako posiadacze samoistni są wpisani: Barbara Krupa, córka Anny i Franciszka oraz Zofia Kuraś, córka Andrzeja i Karoliny.

Wzywa się właścicieli lub posiadaczy wyżej oznaczonych nieruchomości bądź ich następców prawnych, w tym spadkobierców zmarłej Zofii Kuraś, córki Andrzeja i Karoliny, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i udowodnili swe prawa, albowiem w przeciwnym wypadku postępowanie będzie się toczyć bez ich udziału.

OGŁOSZENIE 34191756

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze I Ns 1038/21 o **stwierdzenie nabycia spadku po Tomaszu Kwiecień**, ostatnio zamieszkałym w Bytomiu, zmarłym w dniu 31 października 2019 r. W skład spadku wchodzi nieruchomość w postaci lokalu mieszkalnego położonego w Bytomiu przy ul. Jagiellońskiej 27/2.

Wzywa się spadkobierców zmarłego Tomasza Kwiecień, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34191939

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Jaworze I Wydział Cywilny toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku (sygn. akt I Ns 418/21) po Genowefie Irenie Tęczy z domu Olszewska, ur. 15 lutego 1948 r. w miejscowości Radomek, c. Bronisława i Łucji z domu Kozłowska, zmarłej dn. 12.02.2015 r. w Lubinie, ostatnio stale zamieszkałej w Pogwizdowie 2, gmina Paszowice. W skład spadku wchodzi zobowiązanie do zapłaty kwoty 4007,86 zł wraz z odsetkami ustawowymi od 15.07.2005 r. oraz koszty procesu.

Wzywa się spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34191836

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie VII Wydział Cywilny pod sygnaturą akt VII Ns 205/22 toczy się postępowanie z wniosku **Pawła Kołodziejczyka o stwierdzenie zasiedzenia udziału w wysokości 3/4 w zabudowanej budynkiem mieszkalnym i garażem wolnostojącym nieruchomości o pow. 0,1160 ha, składającej się z działki ewidencyjnej nr 82 z obrębu 3-07-32, położonej przy ulicy Potockich 57A w Warszawie.** Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swe prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34192112

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Sochaczewie w sprawie I Ns 170/21 toczy się postępowanie z wniosku Elżbiety Rydzewskiej z udziałem Alberta Perki, Piotra Perki. Łukasza Perki, Radosława Perki, Eweliny Michalak, Kamila Perki o stwierdzenie nabycia spadku po Franciszku Perka s. Franciszka i Florentyny, zm. 18.03.1993 r. w Sochaczewie, i Janinie Perka c. Adama i Anny, zm. 27.10.2003 r. w Sochaczewie, ostatnio stale przed śmiercią zamieszkałych w Kozłowie Biskupim.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców ich córki Janiny Świętek, wnuka Dawida Świętek, wnuka Damiana Perki, aby w terminie 3 miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Sochaczewie i udowodnili swoje prawa do dziedziczenia, pod rygorem pominienia ich w dalszym toku postępowania.

OGŁOSZENIE 34191842

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Wodzisławiu Śląskim pod sygn. akt I Ns 329/22 toczy się postępowanie z wniosku Banku Millennium SA w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Miler, zmarłej w dniu 12 lutego 2018 r., której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Wodzisław Śląski. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swoje prawa do spadku, w przeciwnym wypadku mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34191907

Busko-Zdrój, dnia 08.07.2022 r.

Znak: GKN.6853.32.2022

OGŁOSZENIE

STAROSTY BUSKIEGO

o zamiarze wszczęcia postępowania

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.),

Starosta Buski

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonych **w Kielcach przy ul. Ściegiennego, oznaczonych jako działka ewidencyjna nr 14/32, obręb 0023 oraz działki ewidencyjne nr 427/13 i 508/26, obręb 0024**, poprzez udzielenie inwestorowi, Miejskiemu Zarządowi Dróg w Kielcach, ul. Prendowskiej 7, 25-395 Kielce, zezwolenia na realizację inwestycji liniowej, polegającej na budowie elektroenergetycznej sieci kablowej niskiego napięcia 0,4 kV oraz słupów oświetleniowych dla zadania: „Oświetlenie ulicy Ściegiennego od ul. Barabasza do ul. Wapiennikowej w Kielcach wraz z przyległym parkingiem” w ramach zadania inwestycyjnego pn. „Budowa i modernizacja oświetlenia ulicznego na terenie miasta Kielce”.

Wobec powyższego wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowych nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa.

Zgłoszenia należy składać do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ulicy Mickiewicza 27, pokój nr 7, w godzinach urzędowania tut. urzędu, tj. od poniedziałku do piątku: 7.30 – 15.30 lub poprzez kontakt telefoniczny pod numerem telefonu 41 370 50 62 powołując się na w/w znak sprawy.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 124a w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości skutkować będzie pominieniem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowych nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34192147

Witamy
w Polsce



Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

PRECYZYJNE CIĘCIA SKÓRY

**W procesie dotyczącym najbardziej makabrycznego morderstwa ostatnich lat w Polsce mogą zapaść tylko dwa rozstrzygnięcia: albo dożywocie, albo uniewinnienie.
Wyrok zapadnie w piątek**

Krakowscy policjanci mówili o nim „Kuśnierz”, że jest jak Hannibal Lecter z „Milczenia owiec”. Profiler z FBI wieścił, że to seryjny zabójca, który może znów zaatakować. W tropienie sadystycznego mordercy zaangażowano najnowsze zdobycze nauki. Blisko 19 lat policja i prokuratura poszukiwały mordercy, który w listopadzie 1998 r. zabił 23-letnią studentkę religioznawstwa UJ i zdjął z niej skórę. Według prokuratury to mieszkaniec krakowskiego Kazimierza – Robert J. Jego proces dobiegł końca. Jutro krakowski sąd zdecyduje, czy do końca życia pozostanie za kratkami.

– Prokuratura nie przedstawiła w mojej ocenie takich dowodów, które uprawdopodobniałyby to, że Robert J. jest sprawcą zabójstwa studentki Katarzyny Z. Mój klient czuje się niewinny – mówi Łukasz Chojniak, obrońca Roberta J.

Ojciec Roberta J.: – Albo jest wyśmienitym aktorem, albo ktoś misternie ukuł ten cały plan. Nie wierzę, że Robert zabił.

PLAT SKÓRY W WIRNIKU „ŁOSIA”

Katarzyna Z., 23-letnia studentka religioznawstwa UJ, zniknęła 2 listopada 1998 r. Matka dziewczyny była umówiona po południu z córką, ale Katarzyna nie przyszła na spotkanie, nie wróciła też na noc do domu. Matka zgłosiła zaginięcie córki, zaczęła szukać Kasi na własną rękę. Bez skutku. Okazało się, że od kilku miesięcy Kasia nie chodziła na zajęcia na uczelni, choć twierdziła, że jest inaczej. Wiele wskazywało, że mogła cierpieć na depresję.

Dwa miesiące później załoga pchacza barek „Łoś”, dobijając do brzegu w porcie rzeczny na Wiśle na krakowskim Zabłociu, poczuła, jak silnik stracił nagle moc. Gdy pracownicy zaczęli grzebać w maszynierii, wyciągnęli spomiędzy łopat wielki płat skóry. Dzisiaj wiadomo już, że był to fragment zdjęty przez zabójcę z ciała studentki.

Śledczy, a także lekarze myśleli, że to szczątki samobójczyni, której ciało wkręciło się w śruby, a siła maszynierii zerwała z niego wielki płat skóry.

Tydzień po wyciągnięciu skóry z wirnika pracownicy stopnia wodnego na Dąbiu w Krakowie zaalarmowali policję, że w kracie wylapującej odpadki z Wisły utkwiła ludzka noga. Lekarze ułożyli skórę i nogę na stole sekcyjnym w sposób anatomiczny. Pasowały do siebie. Cięcia były prowadzone symetrycznie przez ramiona i kończyny dolne. Tego żadna maszyna zrobić nie może. – Gdyby kilka osób się wówczas nie uparło, jest całkiem prawdopodobne, że dziś wszyscy by myśleli, że Katarzyna skoczyła do Wisły.

Śledczy zrozumieli, że mają do czynienia z sadystycznym mordercą. O tym, że szczątki wyłowione z Wisły należą do 23-letniej Katarzyny Z., dowiedzieli się kilka miesięcy później dzięki badaniom DNA, jednym z pierwszych, jakie wtedy wykonano dla policji w Małopolsce.

Śledztwo utrudniała jednak wówczas mała wiedza o 23-letniej studentce. Policjanci wiedzieli tyle, że tuż przed śmiercią niespodziewanie przefarbowała włosy na blond, że jej pasją była muzyka zespołu Grateful Dead i często odwiedzała sklepy muzyczne. Ale ten trop niczego nie dał.

Policjanci szukali wśród niedawnych spraw, w których mordercy wykazali się szczególnym okrucieństwem. O zabicie Katarzyny podejrzewano Władimira W., potomka polskich imigrantów z Rosji, który w podkrakowskich Brzyczynach zabił swojego ojca, a z jego głowy ściągnął skórę, z której uszył maskę. Ale ze zniknięciem Katarzyny nie miał akurat nic wspólnego. Potem śledczy trafili na informację o mężczyźnie, który 15 lat wcześniej poćwiartował syna i ciało wrzucił do Wisły, do tego zdjął skórę z głowy żony. Policjanci znaleźli go w szpitalu psychiatrycznym. Jego stan wykluczał, by mógł dokończyć nowej zbrodni.

COŚ DZIWNEGO W OCZACH

Nazwisko Roberta J. pojawiło się już na początku śledztwa, było w pierwszym tomie akt. Absolwent szkoły zawodowej, syn krakowskiego poety Józefa J., sam uważający się za artystę. Na Kazimierzu mieszkał z matką, miał opinię dziwaka.

Śledczy myśleli, że to szczątki samobójczyni, której ciało wkręciło się w śruby, a siła maszynierii zerwała z niego wielki płat skóry

Przesłuchano go wówczas tylko w charakterze świadka. Przeszukano też mieszkanie, ale żeby mówić o zatrzymaniu, trzeba mieć twarde dowody. A tych wówczas nie znaleziono.

– On od dziecka miał w oczach coś dziwnego, tajemniczego – mówił „Wyborczej” ojciec Roberta, gdy rozmawialiśmy z nim tuż po zatrzymaniu syna. Rodzice zaraz po urodzeniu oddali go na wychowanie ciotce. Gdy Robert J. miał dwa lata, ciocia nagle zmarła. Rodzice przekazali go więc dziadkom ze strony ojca. Mieszkał u nich przez blisko dziewięć lat, był poddawany surowej dyscyplinie. Dziadek bił go, czasami nawet kopał, łapał za nos. Ale przy tym dziadkowie byli ultrareligijni. Zawsze z modlitewnikiem w ręce, z wnukiem dzień w dzień odmawiali różaniec i prowadzili go do kościoła. Na mszach dziadek wykręcał Robertowi palce tak mocno, że chłopak przewracał się pod ławkę z bólu. By Robert głośno i żarliwie śpiewał religijne pieśni.

Gdy 11-letni Robert wrócił do rodziców, o tym, co działo się w domu dziadków, nie opowiedział przez kolejnych pięć lat. W tym czasie chodził do szkoły na Kazimierzu. Koledzy wyśmiewali się z niego, rzucali ogryzkami, nieraz uderzyli. Robert zamykał się na przerwach w szkolnej szafie, do domu przychodził z podbitymi oczami.

– Robert J. sprawiał w szkole problemy. Nie uczył się. Był agresywny. Nauczyciele skarżyli się na niego. Jedna z matematyczek miała przez to duże problemy, bo Robert uważał, że przez nią został wyrzucony ze szkoły. Przychodził więc później pod pokój nauczycielski, wyzywał ją, kopał w drzwi. Nauczyciele nie radzili sobie z nim i przyprowadzali go do mnie. Chciałem mu pomóc – opowiadał nam po zatrzymaniu Roberta nauczyciel z jego szkoły, który przez pewien czas był nawet jego powiernikiem.

Jak twierdził, Robert J. otworzył się przed nim. – Byłem trochę jak jego psychoterapeuta, zresztą lubiłem pracować z trudną młodzieżą. Robert wpadał w taki słowotok, miotał przekleństwa, był bardzo pobudzony. Sądziłem, że jak pozwolę mu się wy-

gadać, rozładuję w ten sposób jego agresję – opowiadał mężczyzna. Kiedy Robert miał 26 lat, pierwszy raz przyznał się, że słyszy głosy w głowie. To wtedy do Kanady wyjechała jego matka. Byli bardzo mocno ze sobą związani. Psychiatra miał zdiagnozować wtedy u Roberta stany paranoidalne i chorobę psychiczną. Od tego czasu, według ojca, Robert brał leki psychotropowe.

„JA Z ROKU 2000, TO NIE JA Z ROKU 2017”

Kilkanaście lat po zaginięciu studentki policjanci wracają do sprawy. Tym razem na poszukiwania ruszają śledczy z policyjnego Archiwum X, wydziału, który bada nierozwiązane dotąd sprawy.

Śledczy sięgnęli po najnowsze zdobycze techniki. Na podstawie danych z ekshumacji ekspertom



z Laboratorium Ekspertyz 3D Uniwersytetu Wrocławskiego udało się stworzyć przestrzenny model obrażeń zadanych Katarzynie Z. przez zabójcę, odtworzyli miejsca, gdzie zadawano jej obrażenia i, co istotne, z uwzględnieniem także obrażeń narządów wewnętrznych. Dzięki komputerowej wizualizacji śledczy dowiedzieli się, gdzie i jak miała zadane nożem rany klute. A także jaka była ich kolejność. Ich charakter wskazywał, że cięcia zadawano w przemysłowy sposób i wymagało to czasu oraz odpowiedniego miejsca.

Biegły od urazów sportowych, analizując szczątki, dostrzegł z kolei, że są na nich obrażenia charakterystyczne zadawane przez osobę, która uprawiała sporty walki. Inna ekspertyza wykonana przez biegłych z Katedry Biologii Eksperymentalnej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu wykryła związki chemiczne, jakie morderca podał wcześniej Katarzynie Z.

W październiku 2017 r. prokuratura ogłasza: dowody wskazują, że sprawca zabójstwa jest Robert J.

Tuż przed zatrzymaniem do Roberta J., do jego mieszkania na Kazimierzu przyszli dziennikarze „Superwizjera” TVN.

– Chodzi nam o sprawę Katarzyny Z.

– Jakiej Katarzyny? Nie znam – odpowiedział J. – Nie znalazłem, nie znam, pierwsze słyszę, nic nie wiem. Dodał, że „nie czyta gazet, nie ma internetu, telefonu komórkowego, a telefon stacjonarny jest odwieszony od wielu miesięcy”. – Jestem wyizolowany społecznie całkowicie – powiedział. Dodał, że „ja z roku 2000 to nie ja z roku 2017”. – Została we mnie zmieniona struktura pojęciowo-myślowa.

Dziennikarze zaczęli jeszcze mężczyznę na ulicy, gdy wyszedł z mieszkania. J. ponownie powiedział, że nie znał Katarzyny Z. Pytany o wizyty na jej grobie na cmentarzu na Batowicach odpowiedział jedynie: to nie jest przestępstwem.

Dziennikarze zapytali go wówczas o remont mieszkania na Kazimierzu, który miał zrobić zaraz po zniknięciu Katarzyny Z. – No to co z tego, że zrobiłem? Chcecie przyjść i skuć to, co jest zrobione? – pytał. O remoncie opowiedział dziennikarzom Józef J., ojciec Roberta.

Nagły remont mieszkania ma być potem jedną z poszlak świadczących przeciwko J. Akta śledztwa liczą blisko 480 tomów. Ale sprawa od początku jest trudna, bo większość dowodów to

poszlaki. Prokuratura twierdzi, że we wznowionym po latach postępowaniu zgromadziła ich wiele.

Tuż po zatrzymaniu policjanci przeszukali wzdłuż i wszerz mieszkanie Roberta J. Przez dwa dni kuli ściany, szukając śladów krwi. Prokuratura twierdzi, że znaleziono m.in. ślad biologiczny pochodzący od kobiety, który ma być dowodem w sprawie. Do szczegółowych badań przewieziono wannę ze stelażem. – Biegły specjalista z zakresu badań tego rodzaju materiału biologicznego z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością stwierdził, że są to szczątki Katarzyny Z. – mówił wówczas adwokat Janusz Molis, pełnomocnik matki pokrzywdzonej.

Informację potwierdziła wtedy Prokuratura Krajowa.

Śledczy wskazują na inne poszlaki. Przez pewien czas Robert J. pracował w prosektorium, a badania skóry wykazały, że cięcia wykonane przez mordercę były bardzo precyzyjne. Był jeszcze inny trop: nagle religijność Roberta J. Po jego zatrzymaniu pojawiła się informacja, że miał się wypowiadać po morderstwie z tego, co zrobił. Ale zakonnik, który go wysłuchał, dziś już nie żyje.

Do jego profilu pasować ma również fakt, że ćwiczył sporty walki. Miał zdradzać też skłonności do ekscentrycznych zachowań, podglądania sąsiadek.

Nauczyciel Roberta J. opowiadał nam, że zwierzał mu się on wtedy z problemów z samymi kobietami. – Bardzo chciał sobie znaleźć dziewczynę. Ale nie mógł. Był bardzo natarchywy, kobiety się go bały. Kiedyś opowiadał mi, że wpadła mu w oko kobieta pracująca w kwiaciarni. Chodził za nią, więc kobieta powiedziała mu, żeby dał jej spokój. Wpadł więc do kwiaciarni i zwyzywał ją przy klientach. Potem mówił mi, że dał jej nauczkę. Skarg takich było zresztą więcej. Stąd policja prawdopodobnie do niego dotarła po morderstwie Katarzyny Z. – opowiadał nam. Śledczy mówią o jeszcze jednym tropie. J. miał swój czyn w poetycki sposób opisać w pamiętniku.

Jego fragmenty Robert J. czytał nauczycielowi.
– Były bardzo mroczne. Biła z nich niechęć do ludzi
i do otoczenia – opowiadał nam potem pedagog.

– W ogóle nie jestem przekonany, że to on jest sprawcą. Wszystko pasuje: jego zachowanie, charakter, działanie. Niby wszystko układa się w całość. Ale do dziś niezbitego dowodu jego winy nie poznaliśmy – mówił nam były policjant znający sprawę.

• Robert J. doprowadzany do prokuratury, Kraków, październik 2017 r.

FOT. JAKUB PORZYCKI
/ AGENCJA WYBOR-
CZA.PL

BYŁ KTOŚ JESZCZE?

Śledczy rozważali również inny wariant. W sprawie miał pojawiać się jeszcze jeden mężczyzna. Śledczy przez pewien czas rozpracowywali wspomnianego nauczyciela. Policja odwiedziła go dwukrotnie. Pierwszy raz zaraz po tym, gdy szczątki Katarzyny Z. wyłowiono z Wisły i na celownik wzięto Roberta J. Policja przesłuchiwała wtedy nauczyciela, ale – jak sam mówił nam potem – dość pobieżnie.

Bardziej gorąco zrobiło się po 2012 r., gdy sprawę „skóry” w ręce wzięło Archiwum X. Śledczy przeszukiwali jego mieszkanie. W łazience jeden z policjantów zobaczył czerwone plamy na ścianie. Śledczy zdarli nawet próg. Mężczyzna tłumaczył, że były to pozostałości farby po bordowej lampce. Choć był świadkiem w sprawie, trzykrotnie pobierali jego DNA. Badano go nawet wariogramem. – Pytali mnie, gdzie ukryłem ciało i co wiem o zabójstwie. Czulem się jak podejrzanym – przyznaje. To nie był przypadek. Nauczyciel znał nie tylko Roberta J., ale również jego ojca. Był też znajomym... ojca Katarzyny Z. – Wiem, że to wygląda dziwnie, ale jako nauczyciel miałem kontakty z różnymi ludźmi – tłumaczył nam wówczas. Nigdy nie postawiono mu żadnego zarzutu.

Ale była jeszcze jedna postać: tajemniczy przyjaciel Roberta, który pojawił się w życiu podejrzanego pod koniec czasów szkolnych. Inteligentny, atrakcyjny, zafascynowany dzikimi zwierzętami, kolorowo ubierający się chłopak miał bardzo imponować Robertowi J. Ponoć razem pracowali w jednym z instytutów UJ, skąd Robert miał zostać zwolniony za zabicie zwierząt.

– Jeszcze gdy miałem kontakt z Robertem, opowiadał mi, że ten chłopak to jego najlepszy przyjaciel. Nagle coś się stało. I ten chłopak stał się największym wrogiem Roberta. Strasznie na niego kłął. Pytałem, co się stało, ale Robert nigdy nie chciał tego zdradzić. Był już wtedy na celowniku policji. Chwilę potem nasze kontakty się urwały – opowiadał nam wspomniany nauczyciel, któremu Robert J. się zwierzał.

Od zagadkowego przyjaciela nie dowiemy się, co się stało między nim a Robertem J. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach kilkanaście lat temu. Policja znalazła go martwego w mieszkaniu. Początkowo podejrzewano, że został ukąszony przez jadowego gada. Biegli wykluczili jednak taki powód śmierci.

UTAJNIONY PROCES

Tuż po zatrzymaniu Robert J. został przez komisję penitencjarną uznany za niebezpiecznego, który może stwarzać zagrożenie dla bezpieczeństwa w areszcie. Trafił do jednoosobowej celi, był w niej pod stałą obserwacją, częściej niż inni rewidowany. Ograniczono mu wyjścia do minimum, przed każdym musiał przejść rewizję osobistą. Teraz siedzi w celi z innymi podejrzanymi. W areszcie przebywa od października 2017 r. Zawsze jest przewożony w konwoju, ubrany w czerwony kombinezon.

Robert J. po roku spędzonym za kratkami poskarżył się na szikany w areszcie. Efekt? Dostał w prokuraturze zarzuty za fałszywe oskarżenie strażników więziennych. W lutym sąd skazał go za to na rok więzienia.

Proces Roberta J. w sprawie zabójstwa Katarzyny Z. został utajniony, a dziennikarze mogli wysłuchać jedynie zarzutów odczytanych przez prokuratora.

– Jestem niewinny, nie przyznaję się do zarzutów – odpowiedział na nie z ławy oskarżonych Robert J. Od pewnego czasu nie jest już w jednoosobowej celi dla niebezpiecznych osadzonych. Teraz siedzi w celi z innymi podejrzanymi. W piątek sąd zadecyduje, czy zostanie już tam do końca. ●

Sfałszowane, okropne i piękne życie Mo Faraha

Wielki Mo Farah w rzeczywistości nazywa się Hussein Abdi Kahin. Przeszmuglowano go do Wielkiej Brytanii z fałszywym paszportem, a przez pierwsze lata życia na Wyspach był traktowany jak niewolnik.

Radostaw Leniarski

Oficjalnie, w Wikipedii (wciąż), Farah urodził się w Somalii, przybył do Wielkiej Brytanii z Mogadiszu jako ośmiolatek, by połączyć się ze swoim ojcem pracującym w Londynie.
– Prawda jest zupełnie inna. Nie macie pojęcia, kim jestem – mówi w szokującym reportażu BBC 39-letni Mo Farah.

Sfałszowany paszport

Czterokrotny mistrz olimpijski w biegach na 5000 i 10000 m, sześciokrotny mistrz świata, sportowiec o szlacheckim tytule otrzymanym pięć lat temu od królowej Elżbiety za wielkie dokonania na bieżni, bohater olimpijski i wzór, przyznał, że został przeszmuglowany do Wielkiej Brytanii, że kazano mu porzucić imię i nazwisko Hussein Abdi Kahin i przyjąć nowe po innym chłopcu. Użyto go do sfałszowania paszportu.

– Urodziłem się w Somalilandzie, a nie w Somalii. Wbrew temu, co mówiłem wcześniej, moi rodzice nigdy nie mieszkali w Wielkiej Brytanii. Mój ojciec zginął w wojnie domowej, gdy miałem cztery lata. Przeszmuglowano mnie do Wielkiej Brytanii pod fałszywym nazwiskiem – powiedział w reportażu. Somaliland to islamska republika w Rogu Afryki, nieuznawana przez społeczność międzynarodową. W 1991 r., a więc gdy Farah miał osiem lat, ogłosiła secesję od Somalii.

Niewolnik

Po śmierci ojca – opowiadał biegacz – jego oraz bliźniaka Hassana ich matka wysłała do wuja mieszkającego w sąsiednim Dziubut. Jakaś kobieta wizytowała dom wuja kilkakrotnie, aż powiedziano chłopcu, że właśnie ona zabierze go ze sobą do Europy, aby zamieszkał z krewnymi. To wtedy kazano mu używać nowego imienia i nazwiska – Mohamed Farah. – Dziecko słucha i robi to, co każą dorośli – powiedział w reportażu. – Kiedy dotarliśmy do domu kobiety w Wielkiej Brytanii, zabrała ode mnie kartkę z kontaktami do moich krewnych, na moich oczach podarła ją i wrzuciła do kosza. Od tego momentu wiedziałem, że wpadłem w tarapaty.



• Mo Farah ze złotymi medalami igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro w 2016 roku w biegach na 5 i 10 km FOT. JAE C. HONG/AP / AP

Miał wtedy dziewięć lat, a nie osiem, choć w całej historii to nic nieznaczący szczegół, oraz nie mówił po angielsku. Opowiedział, że w pierwszych latach na Wyspach był bardzo źle traktowany przez rodzinę, u której zamieszkał po przemyśle, w reportażu użył sformułowania o traktowaniu go „jak niewolnika”. Aż wreszcie nauczyciel WF w jego szkole podstawowej Alan Watkinson pomógł mu złożyć wniosek o obywatelstwo i wspierał go w skomplikowanym procesie przed pracownikami społecznymi i imigracyjnymi. Dopiero od tego momentu obie biografie, Mo Faraha i Husseina Abdi Kahina, nałożyły się na siebie i poszły znanymi kibicom na całym świecie szlakiem chwały. Taka jest prawdziwa historia najbardziej utytułowanego biegacza w historii Wielkiej Brytanii.

Dlaczego postanowił mówić

W reportażu Farah powiedział, że zdecydował się zdjąć brzemię życia w kłamstwie z siebie, swojej rodziny i przyjaciół, którzy od lat znali prawdę. Że zmotywowały go do tego własne dzieci. – Jako rodzic zawsze chcesz być szczerzy ze swoimi dziećmi, mówić im prawdę o przeszłości. Miałem wrażenie, że zawsze jakaś część nie jest mną z powodu tej tajemnicy – powiedział.

Jego żona Tania też wypowiedziała się w reportażu. Wspominała, że w 2010 r., gdy zbliżał się termin ich ślubu, coraz bardziej zdawała sobie sprawę z luk w jego historii.

W końcu „wyczerpała go” dociekaniem i wyznał jej prawdę. Ale pierwszym, który dowiedział się prawdy, był Watkinson, ów nauczyciel WF w szkole podstawowej, który poznał się na talencie chłopca do biegania. Farah w reportażu wspominał, że bał się, iż Watkinson będzie miał kłopoty, gdy prawda wyjdzie na jaw.

Przy opisywaniu niezwyklej historii Faraha – można by powiedzieć dickensowskiej – w Wielkiej Brytanii pada wiele pytań o prawa dzieci szmuglowanych na Wyspy. Historia jest niezwykła ze względu na późniejsze losy Faraha, ale tak naprawdę stanowi wspólne doświadczenie mnóstwa szmuglowanych dzieci. Z wypowiedzi cytowanych w reportażach ekspertów wynika, że Mo Farah był ofiarą charakterystyczną w proced-

rze przemytu w celu wykorzystania dzieci jako taniej domowej siły roboczej.

Home Office nie stawia zarzutów

Mówi się, że Farah postąpił dzielnie, wyjawiając prawdę, że ośmielił się innym, aby opowiedzieli o sobie. Ale dlaczego mieliby opowiadać o swoich dramatach, skoro szczerze może ich zaprowadzić do samolotu, którym odleciał na przykład do Rwandy (rząd brytyjski uzgodnił z Rwandą plan, zgodnie z którym miał wysyłać tam imigrantów z różnych krajów złapanych na Wyspach; został on zatrzymany przez Europejski Trybunał Praw Człowieka tuż przed odlotem pierwszego samolotu).

W przypadku Faraha Home Office, czyli ministerstwo spraw wewnętrznych, już poinformowało, że nie rozpocznie dochodzenia w sprawie nielegalności jego pobytu na Wyspach, ale on sam wcale nie był tego pewny, gdy zgodził się na reportaż. W zeszłym roku władze imigracyjne Wielkiej Brytanii zanotowały 10-procentowy wzrost liczby szmuglowanych przez przemytników dzieci (to znaczy tych, które zostały złapane). W sumie było ich 5468. Połowa to Brytyjczycy przemycani wewnątrz kraju przez gangi przemytników i handlarzy. 2477 przeszmuglowano z zagranicy, jak Faraha, to znaczy jak Husseina Abdi Kahina.

W reportażu Farah występuje wraz z braćmi, a także z prawdziwym Mohamedem Farahem, od którego przejął imię i nazwisko. ●

Przy opisywaniu niezwyklej historii Faraha – można by powiedzieć dickensowskiej – w Wielkiej Brytanii pada wiele pytań o prawa dzieci szmuglowanych na Wyspy

W Sądzie Rejonowym w Rybniku i Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 995/21, toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedzenia:

- nieruchomości gruntowej położonej w Świerklanach**, dla której Sąd Rejonowy w Rybniku prowadził obecnie zamkniętą księgę wieczystą tom IX wykaz 309, stanowiącej działkę nr 156/75 o powierzchni 0.0790 ha. Posiadaczem opisanej nieruchomości jest Zbigniew Misala. Właścicielem wpisanym w księgę wieczystej była wdowa Franciszka Mischeller albo Mischaller z domu Kłapsia albo Klepsia z Królewskich Jankowic,
- nieruchomości gruntowej położonej w Świerklanach**, dla której Sąd Rejonowy w Rybniku prowadził obecnie zamkniętą księgę wieczystą tom XIV wykaz 479, stanowiącej działkę nr 2.633/64 (dawniej działka nr 296/64) o powierzchni 0.1208 ha. Posiadaczem opisanej nieruchomości jest Zbigniew Misala. Właścicielem wpisanym w księgę wieczystej był małoletni Robert Sukiennik z Boguszowic.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Rybniku i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34192023

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu

w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze I Ns 47/21 o

stwierdzenie nabycia spadku

po *Sabinie Klimeckiej*,
ostatnio zamieszkałej w Bytomiu,
zmarłej w dniu 22.08.2020 r.

Wzywa się spadkobierców zmarłej Saby Klimeckiej, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia, zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34191941

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY **WYBORCZA.PL:** Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

